

- ★ SKOK W SERCE str.5
- ★ LIST KOMITETU OBYWATELSKIEGO str.6
- ★ PAN JAN UMRZE SAM str.8-9
- ★ PROMINENT-BIGAMISTA Z ŁOMŻY str.10

# KONTRAKTY

11(11) CZYTELNA WBP 9 GRUDNIA 1990

CENA 1200 ZŁ



Gabriela Szczesna

## PORWANIE

Anonim był krótki: w czwartek, o osiemnastej, za ubikacją szkolną mają zostawić w kopercie szesnaście milionów. Jeżeli zawiadomią policję – córka nie wróci!

Trudno dzisiaj Niemyjskim, w tydzień od tamtego momentu, odtworzyć dokładnie treść zapisu. Bowiem tej wymiętoszonej kartki z zeszytu już nie ma. Gdy najstarszy syn przyniósł ją rodzicom, uznali to za czyjś głupi kawał, jakiś żart, po czym Teresa Niemyjska wrzuciła ów świstek w ogień.

Tymczasem 14-letnia Joasia nie wracała.

FOT. GABOR LÖRINCZY

cd. na str. 4

## W następnym numerze:

**piszą m.in.: Maria Kaczyńska o wojnie podjazdowej w Grajewie \* Gabriela Szczęsna o pobiciu na wiejskiej zabawie \* Maria Tocka pyta, czy Moczulski pójdzie siedzieć po występie w Kolnie \* Danuta Mystkowska rozmawia z mecenasem Siła-Nowickim. Ponadto: jak wójt z Bogut podbił Kijów, miłość moja największa, telewizja na cały tydzień.**

**ŁOMŻYŃSKIE** jest jednym z 9 województw, gdzie Lech Wałęsa zostałby prezydentem w pierwszej turze, uzyskując 50,29 proc. ważnych głosów. Ze Stanisławem Tymińskim przegrał jednak w czterech gminach: Grajewie, Rajgrodzie, Szczuczynie i Bogutach Piankach. W Nurze Lech Wałęsa miał tylko kilkanaście głosów przewagi. Sukces Stanisława Tymińskiego był szczególnie znaczący w Grajewie, gdzie uzyskał niemal 50 proc. głosów. Mieszkańcy tego miasta zareagowali na próśby władz, które gorąco protestowały przeciwko lądowaniu helikoptera z kandydatem w czasie mszy odprawianej przez biskupa łomżyńskiego z okazji Dnia Niepodległości i 450-lecia Grajewa. W Bogutach i Nurze głosowano na „swojego” (ojciec Stanisława Tymińskiego urodził się w Tymiankach Pacholach w gminie Boguty w parafii Nur). (O Grajewie czytaj w następnym numerze).

**SESJA RADY MIEJSKIEJ** w Łomży uchwaliła m.in. przystąpienie miasta do spółki z firmą włoską AEMI. Wynikiem tej współpracy będzie budowa supermarketu przy Polowej.

Wybrano także ławników i członków Kolegium do Spraw Wykroczeń oraz zarządzono wybory do samorządów osiedlowych. Rada nie zgodziła się na 800-tysięczną podwyżkę pensji prezenta miasta.

**POSUWAJĄ SIĘ PRACE** związane z przyszłoroczną wizytą Ojca Świętego w Łomży. W parafii Miłosierdzia Bożego trwa niewielowanie gruntu przy użyciu sprzętu udostępnionego przez łomżyńskie zakłady, przedsiębiorstwa i wojsko. W centrum miasta wymieniane są chodniki i krawężniki. Dzięki życzliwej postawie Dyrekcji Dróg Krajowych znalazły się środki na budowę nitki Alei Piłsudskiego.

**ZWYCIĘZCA** w dorocznym konkursie: „Najlepsze dzieło roku” został obraz olejny „Bez tytułu”, łomżyńskiego artysty Przemysława Karwowskiego. Dwie drugorzędne nagrody otrzymali: Teresa Adamowska za zestaw trzech rysunków „Trzej królewicze” i Janusz Czarny za rzeźbę „Rydwan”. Ponadto jury pod przewodnic-

twem artysty plastyka Franciszka Maśluszczaka wyróżniło Grażynę Podedworną za cykl czterech prac w technice mieszanej „Cyrk”, Stanisława Kędziawskiego za dwa rysunki „Bez tytułu” oraz Janusza Czarnego za trzy obrazy olejne: „Namiętność I i II” oraz „Dziewczyna 90”. Prace konkursowe można oglądać do 10 stycznia w galerii BWA, przy ul. Dwornej 19 w Łomży. Zwiedzający mają szansę wyboru najlepszego dzieła publiczności (w plebiscycie przewidziane są nagrody).

**NOWE PRZEDSZKOLE** nr 4 oddano w Kolnie.

**M/S „KURPIE”** nareszcie w kraju. Statek pełen mrożonych ryb i mączki powrócił z Falklandów. Kapitan Stańisław Michalczewski wraz z załogą zaprosił przedstawicieli Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, patrona statku, na spotkanie w Świnoujściu. W grudniu kolejny rejs. „Kurpiom” życzymy pomyślnych wiatrów!

**NAJWYŻSZY W KRAJU** wskaźnik bezrobocia – 20 proc. zanotowało Wojewódzkie Biuro Pracy w Łomży. Do końca listopada zarejestrowano ok. 15 500 bezrobotnych. W tym ponad 2 000 absolwentów.

**DYREKCJA I MŁODZIEŻ** Zespołu Szkół Drzewnych w Łomży dziękuje panu Władysławowi Mackiewiczowi za podarowanie szkole sadzonek srebrnych świerków i krzewów magnolii.

**CZŁONKOWIE** Polskiego Stowarzyszenia Ludzi Cierpiących na Padaczkę, którzy pragną skorzystać z pomocy finansowej na opłatę czynszu mieszkaniowego, energii elektrycznej, gazu i zakup opału, powinni zgłosić się do wojewódzkich, miejskich i gminnych ośrodków pomocy społecznej.

**UCZNIOWIE** klasy VI SP nr 9 w Łomży zwracają się z prośbą o dofinansowanie zimowiska. Życzliwi ofiarodawcy proszeni są o wpłaty na konto Komitetu Rodzicielskiego SP 9 PKO Łomża 45-519-48057-132 z dopiskiem „Kl.VI”

**WOJEWODA ŁOMŻYŃSKI**, Franciszek Adamiak, zdementował w czasie sobotniego posiedzenia kolegium wojewody rozszerzając się pogłoskę o swoim odwołaniu względnie zawieszeniu.

## Komunikaty policji

17 listopada 1990 r. w Łomży na ul. Piłsudskiego o godz. 19.30 kierowca fiata 125p potrafił na przejściu dla pieszych 24-letnią Iwonę K., która w stanie bardzo ciężkim przebywa w szpitalu. Kierowca zbiegł z miejsca wypadku, pozostawiając samochód. Świadkowie tego wydarzenia proszeni są o kontakt z Komendą Rejonową Policji w Łomży, tel. 52-71 wew. 214 lub 997.

\*\*\*

13 listopada 1990 r. wyszedł z domu i dotychczas nie powrócił Antoni Bruliński, syn Stefana i Kamili (z domu Chelstowska), ur. 26 czerwca 1922 r. w Szablach Starych, zamieszkały w Łomży przy ul. Piaskowej 36. Rysopis: wzrost 170 cm, smukła budowa ciała, sylwetka pochyla, twarz owalna, włosy siwe, krótkie i proste, czoło niskie pionowe, nos wąski, uszy duże przylegające, oczy szare, liczne braki w uzębieniu. Ubrany był w brązową kurtkę długości 3/4, brązową czapkę z daszkiem, czarne zniszczone buty. Osoby znające miejsce pobytu zaginionego lub widzące go w dniu zaginięcia proszone są o kontakt z Komendą Rejonową Policji w Łomży, ul. Nowogrodzka 39, tel. 54-61 lub z najbliższą jednostką policji.

## Znaki czasu

• Tytuły komentarzy prasy światowej po pierwszej turze wyborów prezydenckich: „Polska głosuje na Mesjasza”, „Polacy wybrali piękny sen”, „Cud czy miraż”?

• Dzień po pierwszej turze wyborów prezydenckich, premier Tadeusz Mazowiecki, który poniósł dotkliwą porażkę w przedbiegach o najwyższy urząd, podał się wraz z całym rządem do dymisji.

• Od 1 stycznia 1991 r. w Polsce będzie można wymieniać euroczeki na złotówki.

• Jest szansa, że w nowym roku Polacy będą mogli podróżować bez wiz do Szwecji, Danii i Niemiec.

• Sejm uchwalił nową ustawę o kombatantach, w myśl której ok. 50 tys. osób utraci uprawnienia kombatanckie, a ok. 60 tys. uzyska.



**PO ODZIEŻ  
ZACHODNIA  
UZYWANĄ**

**ZAPRASZAMY**

**Łomża,**  
ul. Aleja Legionów 100,  
I piętro (stoisko nad  
Mazowiecką)

**ZARZĄD GMINY  
I MIASTA  
JEDWABNE**

dysponuje lokalem o  
kubaturze 300 m<sup>3</sup>  
wyposażonym w sieć  
wodno-kanalizacyjną i  
centralnego ogrzewania  
z przeznaczeniem na  
hurtownię artykułów  
przemysłowych.

**OFERTY PROSZĘ  
ZGŁASZAĆ NA  
ADRES:**

**URZĄD GMINY I  
MIASTA JEDWABNE  
18-420 JEDWABNE  
ul. Łomżyńska 13,**  
tel. 25 K-41

**SYLWESTER  
W  
ISTAMBULE**

Biurowo Podróży „JJ” w Białymstoku (oddział w Łomży, ul. Legionów 7, tel. 40-22) funduje naszym Czytelnikom Sylwestra w Istambule!

Wystarczy wyciąć 3 spośród 4 zamieszczonych w kolejnych numerach „Kontraktów” kuponów, by wziąć udział w losowaniu nagrody „JJ”. Komplet (trzy) kupony należy nakleić na kartkę pocztową, opatrzoną własnym nazwiskiem oraz adresem i nadesłać do redakcji „Kontraktów”, 18-400 Łomża, ul. Legionów 7.

Termin nadsyłania: do 5 grudnia. Wynik losowania opublikujemy w nr 12 (16 grudnia 1990 r.).

**SYLWESTER  
W ISTAMBULE**

**TYLKO Z  
„JJ”**

## TRZY PYTANIA DO ...

senatora LECHA KOZIOLA.

- Jakże są Pańskie refleksje po pierwszej turze wyborów prezydenckich?

- Jestem zmartwiony, że wynik głosowania potwierdził brak prawdziwego życia politycznego w Polsce. Ci, którzy kwestionują ordynację wyborczą twierdząc, że pozwoliła ona na kandydowanie osób znikąd, dają dowód swojego niedemokratycznego myślenia.

Jednak jest to dla mnie przerażające, że ludzie, którzy nie wpuściliby do domu obcej osoby, proszącej o szklankę wody, decydują się powierzyć władzę w kraju komuś, kogo nikt nie zna. Co innego, gdyby swoje kandydatury wysunęli znani działacze polityczni i społeczni jak np. Edward Piszek - multimilioner amerykański, pan Kobelański, biznesmen z Chicago, współwórcą „Fundacji Chopinowskiej”, minister w rządzie prezydenta Geralda Forda, czy Edward Moskal - szef Kongresu Polonii Amerykańskiej. Tych ludzi znamy, mają swoje doświadczenie polityczne. Natomiast Stanisław Tyimiński jest człowiekiem, któremu się powiodło materialnie i tyle.

- Czyli głosuje pan na Lecha Wałęsę?

- Głosowałem i będę głosował na Wałęsę. Prezydentem powinien zostać człowiek z autorytetem moralnym o zasięgu międzynarodowym i krajowym, z zasługami i latami pracy na rzecz kraju. Nie twierdzą, że pan Tyimiński nie dałby sobie rady, choć w to wątpię, a ponadto nic o nim nie wiemy. Z tego co udało mi się ustalić, pan Tyimiński opiera się na osobach powiązanych z siłą polityczną, która przegrała w zeszłym

roku. Być może czyni to nieświadomie, nie znając realiów polskiej polityki. Nie będąc w Polsce przez 20 lat opiera się na znajomości z byłymi funkcjonariuszami SB i MO.

- Co będzie w Polsce, jeśli wygra Stan Tyimiński, a co jeśli Lech Wałęsa?

- Jeżeli wygra Lech Wałęsa, kierunki rozwoju gospodarczego będą zbliżone do obecnych. Oczywiście muszą nastąpić korekty w rolnictwie, gospodarce mięszo- i mleczarstwa i kredytowej. Sądzę, że Wałęsa wykorzysta część osób, głosujących na innego kandydata.

W przypadku wygranej Tyimińskiego, co nie jest niemożliwe, nie umiem przewidzieć co się stanie. Myślę, że nieodpowiedzialnie jest grozić wówczas buntami i rokoszami. Jeśli Tyimiński wygra w demokratycznych wyborach, ten fakt trzeba będzie uznać. Wówczas zostaje nam zaoferowanie współpracy lub aktywne działanie w opozycji, aby nie dopuścić do zrujnowania kraju. Widziałem się w roli opozycjonisty. Społeczeństwu wydaje się, że zawiodło się na rządzie Tadeusza Mazowieckiego. Ekipa Mazowieckiego zbiera konsekwencje odebrania rok temu, zrujnowanego ekonomicznie kraju. W żadnym państwie nie zdołano by odbudować gospodarki w takim szybkim tempie. Choć ekipa premiera popełniła błędy, kierunek ich działania był dobry. Szkoda, że nie potrafiono tego przekazać społeczeństwu. Trudno mi przekonywać dorosłych ludzi i wpływać na ich decyzje, jednak apeluję o uczestniczenie w wyborach i oddanie głosu na Lecha Wałęsę.

Pytała:  
JOANNA GOSPODARCZYK

## WOJEWÓDZKI ZAKŁAD WETERYNARII W ŁOMŻY

**ODDZIAŁ TERENOWY W ZAMBROWIE,**  
ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż n.w.  
pojazdów:

1. UAZ, nr rej. LOD 063H, rok produkcji 1978, cena wywoławcza - 4 860 000 zł.
2. WOLGA, nr rej. LOD 260H, rok produkcji 1984, cena wywoławcza - 12 550 000 zł.
3. WOLGA, nr rej. LOD 259H, rok produkcji 1978, cena wywoławcza - 15 060 000 zł.
4. WOLGA, nr rej. LOD 737P, rok produkcji 1979, cena wywoławcza - 12 550 000 zł.
5. WOLGA, nr rej. LOD 030N, rok produkcji 1980, cena wywoławcza - 12 550 000 zł.

Przetarg odbędzie się w Rejonie Weterynarii w Zambrowie przy ulicy Polowej 21 w dniu 12 grudnia 1990 r. o godz. 10.00.

W przypadku niedojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 12.00. Przystępując do przetargu należy wpłacić wadium w wysokości 10% w dniu przetargu, w kasie OT. Pojazdy można oglądać w dniu przetargu w OT w Zambrowie. Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

OT W ZAMBROWIE INFORMUJE, ZE:

1. wynajmie lub odda w ajencję pralnię (pralnica, suszarka, wirówka, magiel),
2. sprzeda centralę telefoniczną, wraz z kompletnym wyposażeniem ((22 numery - Penta Conta),
3. sprzeda radiotelefony (stacja benzynowa - urządzenia montowane w samochodach).

K-34

## Legalna praca za granicą

Kilkadziesiąt polskich przedsiębiorstw, instytucji, biur turystycznych, organizacji społecznych, upoważnionych zostało do kierowania do legalnej pracy za granicą. Oto kolejne adresy (kilka zamieszciliśmy już w nr 7 oraz 10):

• Przedsiębiorstwo Eksportu Budownictwa Komunikacyjnego „Dromex”, 02-125 Warszawa, ul. Trojańska 7, tel. 46-20-45; 46-39-01 (specjaliści budownictwa drogowego).

• Biuro Turystyki Młodzieżowej ZSMP „Juventur”, 01-633 Warszawa, ul. Gdańska 27/31, tel. 33-10-06; 33-00-41 (zatrudnienie sezonowe).

• „Marine Service”, 81-038 Gdynia, ul. Hutnicza 227, tel. 23-38-79 (marynarze i rybacy).

• Biuro Turystyki Zagranicznej, Jerzy Polenciński, 58-580 Szklarska Poręba, ul. Broniewskiego 1, tel. 30-34 (pracownicy budowlani i przemysłu chemicznego).

Dalsze adresy w następujących numerach.

**GRAVND**  
SALON MODY MĘSKIEJ  
18-400 ŁOMŻA STARY RYNEK 8

## KUPON

5 proc. bonifikaty  
wartości zakupu  
garniturów lub butów.  
Kupon ważny do  
31 grudnia 1990.

Sklep czynny od 10.00  
do 18.00 w każdą sobotę  
od 10.00 do 15.00

**KUBUŚ**  
sklep firmy „Poltar”, Łomża,  
Al. Legionów 7  
KUPON 5 proc. bonifikaty  
przy zakupie artykułów  
o wartości 500 tys. min.  
wózki, rowerki, zabawki,  
ziółka, wyprawki  
niemowlęce, ubiory dziecięce.  
Kupon ważny  
do 31 grudnia 1990.

**Kupon z bonifikatą**  
wystarczy wyciąć i pójść z nim na zakupy do wskazanego na kuponie sklepu. Spełniając warunek określony na kuponie (np. zakup garnituru za 400 tys. w sklepie „Grand”) uzyskujemy obniżkę ceny w wysokości wartości kuponu, czyli w tym konkretnym przypadku o 20 tys. zł.

W środę miała pięć lekcji. Z sąsiedniej Dąbrówki, gdzie chodzi do szkoły, szła jak zwykle tą samą drogą. Gierlaty leżą po przeciwnej stronie szosy. Dom o krok.

Nagle, przy drogowskazie, podszedł do niej 18-letni Henryk S. Znała go dobrze.

- Mam dla was paczkę do odebrania - zaczął pewnie. - Ciężka jest. Musisz się wrócić, bo sam nie dam rady.

Bardzo ją to zaskoczyło, ale wspomniła o braciach. Może oni...

- Nie będę czekać. Nie mam czasu - odparł. Uwierzyła.

- A gdzie ta paczka?

- Koło cmentarza. Schowałem, żeby nie była na widokli. Nie będę do was taki kawał leciał.

Poszli. Joasia pamięta, że zapytał, ile lekcji mają dzisiaj jej bracia. Nie przeczuwała niczego złego. Szła przez Dąbrówkę doskonale znaną drogą. Kościół, po prawej stronie cmentarz. Gdy minęli mur nagle zatrzymała się, przestraszona. A tu pusto w biały dzień. Chciała krzyczeć, ale ją uprzedził. Sięgnął po coś do kieszeni. Myślała, że ma nóż. Chwylił ją za szyję.

- Jeżeli nie pójdziesz, albo będziesz krzyczeć, zabiję cię - ostrzegł krótko.

Gdy zniknęli za drzewami, wyciągnął z kieszeni sznurek do snopowiązałki i związał jej ręce do tyłu. Z szyi zdjął jej chustkę, złożył kilkakrotnie i przewiązał oczy. Rad nierad musiał nieść teraz teczkę. Joasia wiedziała, że przez pewien czas idą drogą prowadzącą do Średnicy. Z Dąbrówki widać dachy. Szli może trzy kilometry. Tak jej się wydaje. Częstował ją nawet papierosem. Gdy przechodzili przez rów usłyszała, jak teczka wpada do wody. Do dziś książki mają plamy.

Weszli do lasu. Tutaj kazał jej usiąść na ziemi. Sprawdził wiązania na rękach i znów wyciągnął sznurek. Kilka razy okręcił go wokół przegubów dłoni, potem wokół głowy, po czym porzywiął Joasię do drzewa.

- Nie krzycz, bo i tak nikt cię nie usłyszy - stwierdził, zabierając się do odejścia. - Przyjdę tu z twoim bratem, ale teraz sobie posiedzisz.

Zapytał jeszcze o zegarek. Nie miała go przy sobie ze względu na lekcję wychowania fizycznego. Odszedł. Chustka trochę zsunęła się z oczu, więc zobaczyła go stojącego za drzewami. Widocznie sprawdzał czy nie będzie krzyczeć.

- Nie płakałam - mówi Joasia. - Cały czas wierzyłam, że naprawdę mnie uwolni.

Mijały godziny.

\*\*\*

Wrócili ze szkoły najmłodszy synowie Niemyjskich. Około trzeciej zjawił się najstarszy, Tomek. Henryk S. czekał na



## PORWANIE

niego w pobliżu szkoły. Podał kartkę, zabronił czytać tylko polecił szybko oddać rodzicom „w bardzo ważnej sprawie”. Rodzice przeczytali, anonim spalili i wrócili do swoich zajęć. Jednak na krótko. Niepokój był coraz silniejszy.

- Z początku myślałem, że S. dał Tomkowi kartkę od kogoś. Tyle band teraz - mówi Tadeusz Niemyjski. - Wsiadłem na rower, żeby się z nim rozmówić.

Na podwórzu S. zastał babkę Henryka. Przywitała go jednym zdaniem: „Wnuczek dzisiaj nigdzie nie wychodził”. Ale Tadeusz Niemyjski wiedział swoje.

- Co to, żarty? Ty pisałeś, czy ktoś ci to dał?! - krzyknął. - Dziewczynny w domu nie ma!

Henryk S. nie przestraszył się. Nic o tym nie wie i nie rozumie, dlaczego wszyscy się go czepiają.

Tadeusz Niemyjski nie dyskutował dłużej. Zawrócił do domu. Joasi ciągle nie było. Wbrew ostrzeżeniu pognął na policję w Szepietowie. Nikogo nie zastał. Z poczty zadzwonił więc do Wysokiego Mazowieckiego.

Obiecali, że zaraz będą.

Wrócił do domu. Roztrzęsiona Joasia siedziała w objęciach matki.

\*\*\*

Teresa Niemyjska ciągle jeszcze słyszy to skrzypnięcie drzwi i pierwsze słowa: „Mamusiu, czy nie będziesz na mnie krzyczeć, że tak długo mnie nie było”...

- Nie wracał i nie wracał - wspomina Joasia. - Postanowiłam się uwolnić. Zaczęłam szarpać sznurki i jakoś się udało. Wyszedłam z lasu. Z początku nie wiedziałam, gdzie jestem. Gdy się trochę uspokoiłam poznałam drogę do Dąbrówki. W domu spojrzałam na zegarek. Było po czwartej.

\*\*\*

Tymczasem ekipa nadkomisarza Nierody przystąpiła do akcji. Henryk S. spokojnie, czekając na jutrzejszy okup, siedział w domu. Do niczego się nie przyznał. W końcu przemówił. Upatrzył sobie kogoś z Gierlatów, anonim napisał poprzedniego dnia.

Wizja lokalna potwierdziła

fakty, Henryk S. został tymczasowo aresztowany. Podpisał się pod słowami: „Przyznaję się do popełnienia zarzucanego mi czynu. Korzystam z prawa odmowy składania wyjaśnień bez podania przyczyn”. To wszystko.

\*\*\*

Tadeusz Świszcz, dyrektor Szkoły Podstawowej w Dąbrówce Kościelnej, był przez kilka lat wychowawcą Henryka S. Zna bardzo dobrze tę rodzinę i przeszłość chłopaka. Kradzieże, włamania; ostatnio do restauracji w Szepietowie (policja prowadzi właśnie dochodzenie). Trzecią klasę skończył w wieku 12 lat „po drodze” którą jeszcze powtarzał. Swoją edukację w Dąbrówce przerwał w siódmej klasie. Podstawówkę kończył w zakładzie wychowawczym. Ojciec był zawsze bezradny wobec jedynaka, podobnie jak nieżyjąca już, sparaliżowana matka.

- Chłopak nigdy nie miał prawdziwej rodziny - mówi Tadeusz Świszcz. - Trudno było nawiązać z nim kontakt. Po długiej pracy udawało nam się w końcu dotrzeć do niego dobrym słowem.

Mówi, że dzieci w szkole mu dokuczały, ale chyba głównie za sprawą swoich rodziców. Pamięta tę jego krótkotrwałą radość posiadania, gdy ukradł w szkole magnetofon i taśmę. Natychmiast oddał, do wszystkiego się przyznał. Nikomu nie ubliżył, nie pobił, nie dominował nad rówieśnikami czy młodszymi. Niestety, wychowawcom coraz trudniej było nad nim panować poza szkołą. Zaczęli mu imponować starsi „z przeszłością”. Gdy obrobili sklep, on się przyznał. Nie umiał kłamać, ale stawał się coraz bardziej zacięty. Dyrektor uważa, że szkoła nie popełniła błędów.

- Staraliśmy się w miarę możliwości zastępować rodziców. Prowadziłem z nimi wiele rozmów. Jego ojciec znał tylko jedną metodę wychowawczą: przyłać i problem z głowy. To się mści. Trudno zmienić starego człowieka. Młody człowiek nie wszystko. To złe, niestety, także.

Przez szkołę „sprawa Joasi” - zdaniem Tadeusza Świszcza - przeszła spokojnie. Nauczyciele ucinali dyskusje, by nie przysparzać dziewczynie dodatkowych przeżyć. Niestety, w takich sytuacjach gorzej „opanać” dorosłych...

\*\*\*

Ludzie komentują: - S. narzeczcie posiedzi, ale przy okazji czegoś złego się nauczy. Prędzej czy później tu wróci. Co wtedy się wydarzy?

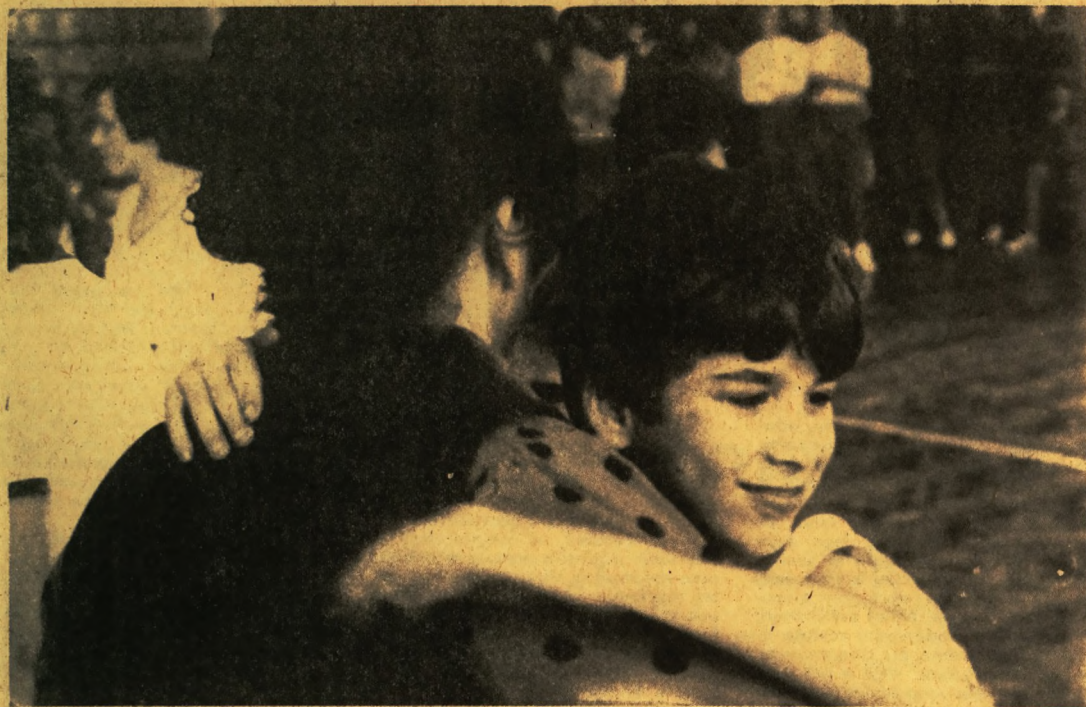
- Dobry człowiek to taki, który nie krzywdzi innych - mówi Joasia. - Ale więcej jest złych ludzi. Na pewno.

Tak uważa dzisiaj, po tym porwaniu; czy zmieni zdanie gdy dorośnie?

GABRIELA SZCZESNA



## SKOK W SERCE



Emocji było co niemiara. W konkursach jaja spadały z łyżek, piłeczki wpadały do kosza, a worek służył za tunel do czołgania.

Nawet mistrz świata w biegu na 10 kilometrów o kulach, Andrzej Trochimowicz, klaskał jak opętany. A wszystko to za sprawą Iwony Mindy, która w Zespole Szkół Ekonomicznych urządziła wspólną zabawę dla młodzieży z Domu Pomocy Społecznej, Szkoły nr 8 i dzieci specjalnej troski pod opieką TPD. Licznie przybyła młodzież, gorąco kibicująca zawodnikom, miała okazję bezpośredniego kontaktu z niepełnosprawnymi rówieśnikami.

Imprezę sponsorował Zakład Ubezpieczeń „Westa”.

Tekst i zdjęcia:  
GABOR LÖRINCZY



Czujemy się zażenowani, poruszając z konieczności w prasie sprawę konfliktu, do jakiego doszło w łomżyńskim Komitecie Obywatelskim. Nadszedł czas, aby przerwać trwającą już od dłuższego czasu kampanię z jednej strony uwiarygodnienia, a z drugiej – dezinformacji, prowadzoną świadomie lub nie, również na łamach gazet.

Nie możemy już dłużej milczeć i uważamy, że mieszkańcy naszego miasta mają pełne prawo do rzetelnej informacji. Przykro nam z powodu, iż konflikt jest „wodą na młyn” dla tych wszystkich, którzy są przekonani, że demokracja w Polsce rozumiana jest jako anarchia, że z demokracją Polacy nie wiedzą co zrobić.

Na zebraniu Komitetu Obywatelskiego 19 października 1990 r. przewodniczący NSZZ „S”, p. Sawicki, złożył pisemne oświadczenie, z którego wynikało jednoznacznie, że 16 osób zdecydowało się wystąpić z tej organizacji.

Decyzję swoją uzasadniali tym, że w KO są członkowie partii i innych ugrupowań politycznych, co – jak twierdzą – jest niezgodne z 1 punktem Statutu uchwalonym w dniu 21 stycznia 1990 r.

W związku z powyższym Komitet Obywatelski oświadcza:

– KO, z którego część osób wystąpiła, jest w pełni legalny, zachował ciągłość działania, chociażby przez fakt, że w wyborach nie powołano nowego zarządu, a jedynie uzupełniono jego skład o te osoby, które zrezygnowały z pełnionych w nim funkcji;

– to odchodzący członkowie zarządu, wbrew ogólnie przyjętym dobrym, demokratycznym zwyczajom dokonali zmian w statucie (do czego ma prawo tylko Walne Zgromadzenie), wprowadzając zapis, że KO ma być „ruchem obywatelskim o charakterze społeczno-politycznym”. Tak więc, to oni sterowali Komitetem w kierunku upolitycznienia tej społecznej struktury. Nie chcieli jednak, aby Komitet przyjął konkretną opcję polityczną. Lepiej się politycznie nie określać, być nijakim, po to, jak sądzimy, aby w odpowiednim momencie bez zażenowania podłączyć się do silniejszego, do tego kto wygra np. wybory. Wygra Mazowiecki – hurra, popieraliśmy Mazowieckiego; wygra Wałęsa – hurra! popieraliśmy Wałęsę. Należy przeczekać, że ludzie ci mają już gotowy żółty proszek na wypadek, gdyby np. przyszli Chińczycy. Takie jednak podejście nie jest sprawą politycznej przebiegłości, lecz wynika z odrzucenia elementarnych zasad moralnych w działaniu i jest koniunkturalne. No cóż, podejrzewamy, że i kameleony też niewiele wiedzą o polityce;

– odchodzący byli przeciwni obecności członków partii w KO Szkoła tylko, że bardziej nie sprzeciwiali, o jakie partie im chodziło. Używając określenia ogólnego („partie”) sugerowali osobom postronnym, że w Komitecie jest już miejsce dla wszystkich, bez wyjątku partyjnych, łącznie np. z członkami SdRP. Otóż w KO jest (na sto kilkadziesiąt osób zapisanych) dwóch chyba przedstawicieli Chrześcijańsko-Demokratycznego Stronnictwa Pracy, kilku członków Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego oraz kilku niezależnych członków Łomżyńskiego Centro-Prawicowego Porozumienia na Rzecz Demokracji, które zresztą partią nie jest. W sumie mniej niż 10 osób. I ci stali się zagrożeniem dla odchodzących. Nadmieniamy, że w KO członkowie wyżej wspomnianych organizacji reprezentują tylko siebie, nie realizują w Komitecie interesów swoich organizacji i nie prowadzą na tym forum działalności agitacyjnej. Mało tego, są to organizacje wyrosłe na bazie „S” lub ideowo bardzo zbliżone. Dziwi więc: dlaczego przymiotnik „Chrześcijański” czy „Centro-Prawicowy” tak bardzo rozdrażnił tych, którzy zdecydowali się rozbić Komitet. Być może ukrywają swoje, całkiem przeciwne przekonania?

Uważamy, i jest to zgodne z intencjami L. Wałęsy, że w KO powinni być członkowie wszystkich organizacji społecznych i politycznych bliskich duchowo ideałom „Solidarności”, ruchu, który wyrósł z chrześcijaństwa. Poszerza to płaszczyznę skutecznego działania Komitetu, blokując jednocześnie możliwości manipulowania tą organizacją społeczną przez różne kliki;

– wyrażamy więc zadowolenie, że osoby, które podpisały oświadczenie, odeszły z KO. Tym samym dokonano się oczyszczenie tej obywatelskiej organizacji. Odchodzący bowiem w du-

# LIST Z KOMITETU OBYWATELSKIEGO



zej mierze, to „ciepli” jeszcze, nowo powołani kierownicy, czy dyrektorzy, zasiadający na rządowych stołeczkach, o które cierpliwie zabiegali. W tej sytuacji dla tych ludzi Komitet mógł być przydatny już tylko po to, aby podeprzeć się jego szyldem przy podejmowaniu w sposób „demokratyczny” mniej lub bardziej nieudanych, wątpliwych, czy niepopularnych decyzji. Nowy zaś Zarząd, mimo iż przewodniczącą została p. Hanna Czajkowska, nie gwarantował, iż będzie posłuszny, więc w bezsilnej złości postanowiono rozbić Komitet, licząc po cichu, że się rozpadnie, a nowy będzie można znowu po swojemu ułożyć. Otóż, nic takiego się nie stało. Komitet Obywatelski jest, działa i będzie decydującym, tym, którzy z niego wyszli, wytykał błędy, będzie też ich stawiał, jeżeli zajdzie taka potrzeba, pod pretekstem opinii publicznej, bo taka jest jego rola. Pomagać i popierać może tylko w słuszych poczynaniach. Tak więc lek, poczucie zagrożenia, niemożność liczenia na bezkarność spowodowały, jak sądzimy, podjęcie decyzji o odejściu.

Poszli więc z Komitetu ludzie związani służbowymi zależnościami z wojewodą i przewodniczącym „S”, ludzie, którzy w większości byli wcześniej nie tylko członkami, ale aktywnymi działaczami byłej PZPR, czy innych jeszcze, nie istniejących już organizacji lub Ci, którzy może jeszcze na coś mają nadzieję. Stanowili oni w KO grupę najbardziej plastyczną, łatwą do manipulowania, czego dowodem były głosowania. Nie posadzamy decydentów o nadużywanie stanowisk służbowych w celu wywierania nacisków na przyjmowanie przez osoby im podległe „właściwych”, „jedynie słusznych” postaw, ale przecież rozumie się samo przez się. Przyrzekamy, że w tym względzie będziemy szczególnie wyczuleni, będziemy czuwać, bo to jest po linii naszych demokratycznych przekonań;

– humorystyczna jest sprawa rezygnacji p. H. Czajkowskiej z pełnienia przez nią funkcji przewodniczącej KO. To też osoba związana stanowiskiem z województwem. Wprowadzona przez panów decydentów na jednym zebraniu, na drugim zwykłą większością głosów zostaje wybrana przewodniczącą, na trzecim z funkcji tej rezygnuje, twierdząc, że pragnie pozostać jedynie zwykłym członkiem, na kolejnym dowiadujemy się z niemymalnym zdziwieniem, że ponownie jest przewodniczącą, tyle, że w nowym konkurencyjnym, czy „prominentnym” jak kto woli, Komitecie, który w międzyczasie został założony przez tych, którzy opuścili stary Komitet. Ale tempo! aż skóra cierpieć, gdy się pomyśli o pracy pod rządami takiej przewodniczącej, która w tak krótkim czasie potrafiła tak diametralnie zmienić swoje widzenie świata. Dalsze komentowanie tej sprawy uważamy za błędne, mając nadzieję, że czytelnicy na podstawie faktów właściwie tę sprawę ocenią;

– nowopowstały Komitet Obywatelski (prominenci) dotychczas używa nazwy zarezerwowanej dla starego Komitetu i wprowadza wiele osób w błąd, a to brzydko. Dowiadujemy się z prasy, że chce być on „bezpartyjny” i określa się „przy oddziale NSZZ „Solidarności”. Są ludzie i organizacje, za których mówi sama natura, czy nazwisko i nie muszą uwiarygodniać się przez korzystanie z szyldu np. „Solidarności”. Zwracamy więc uwagę, że takie określenie przy nazwie Komitetu sugeruje opinii publicznej, że ten jedynie jest legalny, wiarygodny i co ważniejsze, popierany przez „Solidarności”. Jest to, uważamy, nawet w tej formie nadużycie, ponieważ o ile nam wiadomo Lech Wałęsa zabronił używania znaku „S” wszystkim bez wyjątku Komitetom, co uważamy za rzecz słuszną, ponieważ rzeczy świętych nie należy szargać a jeśli chodzi o ścisłość, to wielu bardzo przyzwoitych członków „S” jest dalej

w starym Komitecie i w nim widzi swoje miejsce.

Dziwi nas stanowisko przewodniczącego oddziału „S” w tej sprawie. Zamiast łączyć, dzieli, rozbija jedność związku. A może uważa, że Ci członkowie „Solidarności”, którzy z nim nie odeszli są gorsi, a może mają czarne, czy czerwone podniebienia. Obserwując te i inne działania p. Sawickiego sądzimy, że związkowcy sami zechcą mu zadać kilka trudnych pytań, czy, też przez swoich delegatów, którzy na zjeździe dali za nim głos. Zapytają, jak blisko władzy powinien być związek i czy przypadkiem nie kroczyliśmy szerszym gościńcem wyszlifowanych już przez stare, tzw. reżimowe związki. Rodzi się pytanie, czy przewodniczący ma moralne prawo różnie, według własnego „widzimisie” traktować członków tego samego związku. Wojewoda, jak to wojewoda, z rozbijającą szczerością stwierdził, że nowemu Komitetowi będzie udzielni tokału w Urzędzie Wojewódzkim za darmo, zaś staremu Komitetowi będzie wynajmował salę za 250 000 zł za godzinę?! Dziwne pojęcie demokracji u człowieka, mającego rozwijać demokrację, dziwne dzielenie społecznego grosza, prawda? Przewodniczący „S”, p. Sawicki, również za Wojewodą jak za panią matką, odmawia staremu Komitetowi korzystania z pomieszczenia przy ulicy Polowej. Załóżmy, że ma do tego prawo, bo przecież związek (z naszych też) składek płaci czynsz. Najgorsze jest jednak to, wręcz kompromitujące tego Pana, że odmawia staremu Komitetowi dostępu do informacji, dostępu do pieniędzy (o ironio!) z tzw. Funduszu na Rzecz Rozwoju Demokracji oraz uniemożliwia korzystanie z zakupionych przez Komitet maszyn (np. xero). Otóż, naszym zdaniem, ta sprawa nosi wszelkie znamiona łamania prawa i grozi konsekwencjami, a wreszcie jest to ewidentny przykład, jak obecni decydenci rozumieją pojęcie demokracji. Ubolewamy, że ludzie zajmujący wysokie stanowiska nie są w stanie wnieść się do poziomu, jakiego od nich oczekuje społeczeństwo;

– pragniemy również zwrócić się do redakcji gazet. Panowie, wiemy, że dziś można wiele, ale rzetelność informacji, a takiej oczekujemy od dziennikarzy, wymaga sprawdzenia, zwłaszcza wtedy, kiedy jest to możliwe, czy podawane fakty są prawdziwe i podawane przez wiarygodnych ludzi. Inaczej bowiem zamiast informacji uprawiać można dezinformację. Np. określenia typu „komitet partyjny i bezpartyjny” (bez wyjaśnienia w czym rzecz), że KO stary jest „skupiony wokół Łomżyńskiego Centro-Prawicowego Porozumienia na Rzecz Demokracji” (co nie jest prawdą), że „członkowie Komitetu wyszli, ale nie wyszli” (to znaczy, że może wyszli tylko np. na 5 minut) itd.

Uważamy, że redakcja jest odpowiedzialna za tekst i ona jest zobowiązana do jasnego określenia, kto jest jego autorem (lub wie kto nim jest). Wszyscy mamy uczyć się demokracji, a tę można budować jedynie na prawdzie;

– pragniemy na koniec zaznaczyć, że Komitet Obywatelski jest ruchem społecznym, w którym mogą działać wszyscy zgadzający się z jego duchem, ideą i utożsamiają swoje cele z jego celami niezależnie od tego, czy są osobami nieuczestnymi, czy zrzeszonymi w partiach i innych organizacjach ideowo zbliżonych.

Tych wszystkich zaś, którzy poczuli się urażeni działaniami poprzednich władz Komitetu, którzy zarzucali zaniebdania w statutowej działalności w czasie poza wyborami, którzy czuli się manipulowani, tych których oczerniano i pomawiano, za arogancję, zaskoczonych i oburzonych niedemokratycznym sposobem wyłaniania kandydatów na kluczowe stanowiska w mieście i województwie, chcemy przeprosić i równocześnie zaprosić do ponownej współpracy i wspólnego naprawiania błędów.

Zapewniamy, że obecny Zarząd Komitetu Obywatelskiego w Łomży w składzie: Antoni Szeligowski, K. Zelechowski, M. Chojnowski, J. Chojnowski, H. Tomaszewski, A. Frączek nie będzie w swoich decyzjach kierował się: koniunkturalizmem, prywatą, nie będzie oczerniał ludzi szlachetnych i uczciwych, lecz będzie szedł drogą uczciwości i prawdy dla wspólnego dobra, dla dobra zwłaszcza naszego miasta i regionu.

**ADAM FRĄCZEK**

Od redakcji: „Kontrakty” udostępnią swe łamy również na reprezentowanie swego stanowiska przez drugi KO.



# MÓZG W TORNISTRZE

Z KATARZYŃĄ SKÓRZYŃSKĄ, pełnomocnikiem Ministra Edukacji Narodowej – rozmawia KATARZYNA KOSZEWSKA.

– Przedmiotem Pani pracy są szeroko rozumiane „innowacje pedagogiczne”. Co kryje się pod tym pojęciem?

– Kiedy rok temu zaczynałam pracę w Ministerstwie Edukacji Narodowej było to pierwsze pytanie, które sobie postawiłam. Uzyskałam odpowiedź jedynie teoretyczną.

Ministerstwo zwróciło się więc do nauczycieli – praktyków z pytaniem, co dla nich oznacza pojęcie „innowacja pedagogiczna”? W jakim stopniu chcą skorzystać z zarządzenia ministra, które pozwala na działalność innowacyjno-eksperymentalną w szkole? W ciągu tego roku do MEN wpłynęło około 300 propozycji zmian programowych i organizacyjnych ze szkół podstawowych i średnich.

Są to programy autorskie, projekty klas autorskich (w tym:

językowych), propozycje zmian pracy całej szkoły. Programy autorskie połączone ze zmianą planów nauczania w szkole, jak również ze zmianą relacji nauczyciel – uczeń – rodzic. Niektóre szkoły eksperymentalnie wprowadziły w tym roku Radę Szkoły, w której reprezentowani są rodzice, nauczyciele i uczniowie. Najbardziej interesują nas takie innowacje, które są wynikiem przygotowania projektu edukacyjnego przez nauczycieli i rodziców współpracujących ze szkołą. Zadanie, jakie stoi przed moim wydziałem, to przygotowanie analizy wszystkich innowacji, jakie do nas wpłynęły, wyciągnięcie z projektów tego, co cenne i co jest ogólne we wszystkich szkołach oraz przygotowanie systemu premiowania szkół i nauczycieli, wykazujących twórczą i zaangażowaną postawę.

– Uwzględniając rolę rodziców, od czego należy zacząć proces uspołecznienia szkół państwowych?

– W szkołach państwowych częstym zjawiskiem są kon-

flikty pomiędzy rodzicami a nauczycielami. Często nauczyciele czują się obrażeni. Jednocześnie wiedzą, że to oni są odpowiedzialni za atmosferę wychowawczą w szkole, oni decydują o tym, jaka ta szkoła będzie. Powinni zatem spokojnie wysłuchać racji rodziców i te argumenty, które mogą przyjąć, starali się zrealizować w pracy szkoły. Myślę, że takim forum porozumienia się rodziców i nauczycieli (a w szkołach ponadpodstawowych też uczniów) powinna być Rada Szkoły, która by decydowała o wszystkich istotnych sprawach.

– Wprowadzenie do systemu edukacyjnego szkół społecznych wywołało dużo emocji w społeczeństwie. Jakie są pierwsze obserwacje dotyczące pracy dydaktyczno-wychowawczej tych szkół?

– W Polsce obecnie funkcjonuje ponad 200 szkół społecznych. Informacje napływające do MEN z kuratorów mówią o dobrych lub bardzo dobrych doświadczeniach wizi-

tacyjnych, choć zdarzają się też szkoły bardzo słabe. W większości szkoły te posiadają wysoko wykwalifikowaną kadre pedagogiczną. Z całą pewnością można powiedzieć, że dzieci lubią te szkoły, atmosfera wychowawcza jest zatem bardzo korzystna. Nauczyciele prezentują postawę poszukującą, zaangażowaną w proces dydaktyczno-wychowawczy. Rodzice są w stanie, nawet płacąc i w związku z tym wymagając, uszanować autonomię nauczyciela. Na ogół zdają sobie sprawę, że bez dobrego nauczyciela, który pracuje w spokoju, ma zapewnione dobre warunki pracy i płacy, nie może być dobrej szkoły. Zdarzają się też rodzice, którzy wykazują za mało cierpliwości, wyrozumiałości i kultury osobistej. Doprowadza to do zmiany jednego nauczyciela w szkole społecznej kilka razy w ciągu roku. Jest to bardzo niekorzystne dla ucznia. W chwili obecnej trudno ocenić poziom nauczania w tych szkołach. Będzie to możliwe w niedalekiej przyszłości.

– W jaki sposób MEN pomaga szkołom społecznym?

– Decyzją ministra każda szkoła społeczna dostaje dotacje na ucznia w wysokości 50 proc. kosztów utrzymania dziecka w szkole państwowej. W nowym projekcie ustawy o systemie edukacji szkoły niepaństwowe mają być subwencjonowane w wysokości 100 proc. kosztów utrzymania dziecka w szkole państwowej. Te 100 proc., to oczywiście nie będzie 100 proc. czesnego, które zapłaca rodzice. Wychodzimy z założenia, że każde dziecko ma prawo do opieki państwa w dziedzinie kształcenia i państwo ma w związku z tym obowiązek zapewnienia dziecku minimalnego standardu oświatowego. Do rodziców dziecka należy zaś wybór szkoły.

– Czy Pani wydział korzysta z doświadczeń oświatowych innych państw?

– Mamy kontakty, między innymi, z organizacjami stowarzyszającymi przedstawicieli szkolnictwa niepaństwowego Europy Zachodniej. W chwili obecnej jest to głównie wymiana polegająca na zapoznaniu się z przyjętymi rozwiązaniami prawnymi i organizacyjnymi w różnych systemach oświatowych. Ostatnio brałam udział w Konferencji Międzynarodowych Organizacji Szkolnictwa Niepaństwowego w Genewie. Projekt ustawy oświatowej, który tam przedstawiłam, spotkał się z dużym zainteresowaniem i uznaniem. Rozwiązania jakie przyjęliśmy, wyraźnie stawiają nas w czołówce światowej. Wiele państw przeżywa obecnie kryzys systemu oświatowego i również dużą wagę zaczyna przywiązywać do roli rodziców.

– Dziękuję za rozmowę.

# MYŚL na BIS

## Punkty na przemiał

Szafranki, Łazy, Mierkiewniki, Dawidowizna, Volka Piaseczna, Kramkówka Mała, Kramkówka Duża, Owieczki, Olszowa Droga, Białosuknie, Krzeczce, Piwowary, Smugorówka, Wroceń, Płochowo, Osowiec. Ciągnę tę listę, bo warto, by ludzie wiedzieli, że mieszkańcy tych, zagubionych wśród nadbiebrzańskich bagien, wsi pierwsi opowiedzieli się, że książka jest dla nich równie ważna, jak plóg. Oto bowiem 1 sierpnia Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Goniądzu otrzymała „wyciąg z protokołu nr 1 Zarządu Gminy i Miasta” z decyzją o likwidacji wszystkich punktów bibliotecznych. Punktów było 18. Prowadzą je społecznicy, którzy mają większą niż inni słabość do książki: za swoją pracę w a r t a l n i e otrzymują od 30 do 50 tysięcy złotych. Oszczędności dla budżetu gminy, osiągnięte dzięki likwidacji są śmieszne: około 4 milionów złotych rocznie. A straty, wprawdzie nieprzeliczalne złotówki, ale niewątpliwe? W moim przekonaniu o l b r z y m i e. Z 18 punktów w III kwartale 1990 r. korzystało 809 czytelników! W roku ubiegłym 913! W sumie punkty biblioteczne obsługiwały więcej czytelników niż biblioteki. Jest to zrozumiałe, bo punkt ma się w swojej wsi, do biblioteki trzeba jechać parę kilometrów.

Uchwała Zarządu była jednak jednoznaczna: punkty należy zlikwidować do końca sierpnia! I tu uwaga! Bibliotekarze etatowi oraz społecznicy prowadzący punkty nie poszli po najprostszej linii oporu. Postanowili utrzymać punkty do końca roku zupełnie za d a r m o. Licząc, że w nowym roku sytuacja w tzw. sferze kultury może się rozjaśnić. Wiedzą, że odbudowanie czegoś, co uległo likwidacji nie jest proste. Można powiedzieć: szkoda, że nie wie tego Zarząd, ale nie chodzi o przypinanie łatki władzy Goniądza, lecz o usatysfakcjonowanie tych, którzy p o m y ś l e l i szerzej. Mieszkają właśnie w wymienionych miejscowościach.

(W.T.)

– Matka Boska, co ma serduszek przebite, patrzy na tę naszą biedę i pomóc nie może. Książd daje mi obrazki z Boziulka, żeby modlić się do niej o ratunek. Po co? Kto do tej nędzy, na pomoc przyjdzie? – pyta Jadwiga Mojsa.

Matka Boska niewiele może zobaczyć u Mojsów. Szkoło na świętych obrazach zadymione i zakurzone. Ot, znowu piec nieszczęsny. Trzeba znaleźć glinę i zalepić dziury. Ten piec i resztki domu mają już ze sto lat. I może dlatego Jan Mojsa nie chce zostawić chałupy, w której wychował się jego ojciec. Uparcie powtarza: „Nie odejdę z domu tatusia, nie ustąpię stąd.”

Dom, to jedna izdebka, dwa łóżka, stół, skrzynia, ławka, krzesło i mała szafka. Ściany służą za szafy: na gwoździach wisi kilka kaftanów i spodni świejących od brudu i wysłużenia. Na stole zakupy na kilka dni: bochenek chleba, kaszanka, dwa kilogramy cukru. Nie gotują, bo po co marnować czas i pieniądze? Jadwiga, siostra Jana, nie wstaje z łóżka. Leży w brudnych łachmanach, na szaroburym derkach.

– Jak wstanę, to kręci mi się w głowie. Pojechałam do szpitala, to wszystko z brzucha chcieli mi wycinać. Nie pozwoliłam.

Teraz Jan się nią opiekuje. Ale jaka to opieka, kiedy on „do niczego niezdatny”.

Rodzeństwo Mojsów po rodzicach odziedziczyło cztery hektary ziemi, trochę lasów i łąk. Ich ojciec był dobrym gospodarzem, chował krowy, świnie i owce. Po śmierci rodziców krótko mieli ziemię. Nie radziłi sobie. Grunty szybko przeszły w ręce sąsiadów, bo wieś wie, że „wariaci”, nie potrafią pracować na swoim.

Mieszkają za wsią, w ruderze otoczonej starym sadem. Dopóki nie padało na głowę, było dobrze. Żyli z zasiłków, przyzwyczajali się do ubóstwa. Kilka lat temu dom rodziców całkowicie podupadł. Słomiana strzecha podziurawiona, podwaliny pogniły, na ścianach grzyb, w oknach dykta. Skupili się w jednej izdebce z przeciekającym sufitem. Do innych pomieszczeń – sieni i alkierza woda leje się prosto z nieba. Najgorzej jest zimą. Mróz ciągnie z każdej dziury. Dwa lata temu Jan odmroził sobie nogę i rękę. Lekarze amputowali mu palec i jedną stopę. Mimo to nie chce stąd odejść.

– Mogą mi ucinać drugą nogę, śmierć i tak blisko.

U Mojsów obco i cicho. Nie ma nawet kota (bo kto by mu mleko kupował?), nie ma radia, kwiatów w doniczkach. Tylko myszy i szczury harczą.

Ożary, wieś Mojsów, należą do gminy Rutki. Wójt, Aleksander Staniszewski, namawia rodzeństwo do przeprowadzki.

W środku tej wsi, na gminnej ziemi, stoi bezprawnie zbudowany dom, w którym właściciel trzyma kartofle. Jadwiga może by się tam przeniosła. Jan odmawia. Chce, żeby gmina odbudowała jego dom, nadając się jedynie do rozbiórki. Wójt rozkłada ręce: jak można pomóc ludziom, którzy tego nie chcą. Wszystko może skończyć się tragicznie, gdy dach się na nich zawali lub zaczadzieją.

Mojsa mówi o sobie w trzeciej osobie: „Nad panem Janem nikt się nie ulitował, w tyżce wody by go utopili. Więc pan Jan umrze sam, w domu tatusia”.

\*\*\*

– Proszę Boga o śmierć, ale widać jeszcze mi nie pisane. Tu chcę umrzeć, bo jestem przyzwyczajona do swojego – mówi 80-letnia Anna Śliwowska.

Mieszka w małej komórcie, obok za ścianą rozpadająca się obórka. Jak pada deszcz, leje się

do środka. W pokoju: piec, stół, krzesła, łóżko. Na cementowej podłodze dwa wytarte chodniki. Kobieta siedzi przy oknie i wygląda na dom pasierbicy. Dzieli ich kilkadziesiąt kroków.

– To macocha mojej żony. Kłóliwa, nie wie czego chce, dlatego jej nie pomagamy – mężczyzna nie odczuwa żalu – ona ma rentę, opiekunkę z pomocy, po co się wtrącać. I tak siedzi na moim.

Stara kobieta długo mówi o swojej krzywdzie. Przyszła z mężem na tę gospodarzkę w 1946 roku. Wspólnie budowali chałupinę, obórkę, chlewiki. Później, po ślubie pasierbicy, pomagała jej w wychowaniu dzieci, pilnowała obrządku. Kiedy w 1969 roku zmarł mąż, pasierbica odebrała jej ziemię. Młodzi zamieszkałi w nowym, budowanym z jej materiałów, domu. Wygnali ją stamtąd.

Teraz tylko czeka na odwie-

Joanna Gospodarczyk

# PAN JAN



opiekunki. Nie odchodzi od domu. Boi się, że zniszczy, spalić jej dom. Tak blisko stawiali kom-że sło- mogła się zająć. ścioła zawożą ją obcy, je- zapłaci. Nie chce iść do opieki. Myśli tylko o tym, reperowali jej dom, i k-ktę na podłogę. Niczego od życia nie oczekuje.

\*\*\*

esa Sokołowska, przewod- a Rady Gminnej w Rut- na wiele takich przypad- ak Mojsowie czy kobieta Modzele. Trudno znaleźć dziom schronienie, ale je- trudniej namówić ich na zenie własnych domów. tkach 67 osób jest pod gminy, z tego ponad żyje samotnie.

gminy, Aleksander Sta- ski, widzi możliwość po- wszystkim starym lu- w utworzeniu dużego

domu opieki społecznej. Znalazł nawet dogodne miejsce: hotel robotniczy w PGR Grądy Wo- niecko. Trzypiętrowy obiekt z 60 pokojami, nowoczesną kuch- nią, zamieszkuje obecnie jedna rodzina. Niestety, ewentualne przekazanie budynku na cele społeczne jest bardzo skom- plikowane. Do tej pory Sejm nie uchwalił ustawy, dotyczącej państwowych gospodarstw, nie ma więc przepisów wyjaśnia- jących warunki sprzedaży lub zamiany właściciela. Dyrektor PGR-u, Zbigniew Skowronek, nie chce wypowiadać się na te- mat hotelu, uznając rozmowę z dziennikarzem za przedczesną.

Dyrektor Wojewódzkiego Ze- społu Pomocy Społecznej, Edward Jarota, ma inną kon- cepcję pomocy starym rolni- kom.

- Najlepszym rozwiązaniem byłoby lokalne do-ny opieki, w których znalazłoby schronie- nie kilku czy kilkunastu gospo- darzy. Starzy ludzie nie chcą opuszczać swoich wsi, swojego otoczenia. Może zdecydowałiby się na przeniesienie, gdyby dom był w gminie. Zorganizowanie takiego przytułku powinno być zadaniem samorządu terytorial- nego. Tak przynajmniej ujmuje ten problem projekt ustawy o pomocy socjalnej. Gmina ma obowiązek udzielać schronienia, dawać ubranie, zasiłek i or- ganizować pogrzeby. Jeśli zdecydowałiby się na stworzenie domu lokalnego, świadczyłoby to o dobrze działającym samo- rządzie.

Pomoc społeczna przeszła w tym roku uzdrawiającą kurację. Po odłączeniu się od resortu zdrowia włączono ją do Mi- nisterstwa Pracy i Opieki So- cjalnej. Łomżyńskie otrzymało 14 mld zł na opiekę spo- łeczną i miliard na poprawę standardu domów opieki. Po- nad 500 mln przeznaczono na adaptację żłobka na dom dla upośledzonych umysłowo chłopców. Dzięki zapalowi grajew- skich radnych i burmistrza Gra- jewa w ciągu kilku miesięcy przebudowano i wyremont- owano niepotrzebny żłobek. Już w styczniu 40 chorych chłopców znajdzie tu schronienie. Planuje się również prowadzenie dzien- nej rehabilitacji dla dzieci z porażeniem mózgowym.

Jednocześnie rozbudowany jest dom w Kozarach. Zaczęto od budowy kuchni (do tej pory posiłki przywożone są z ciechanowskiego szpitala), póź- niej powstaną pawilony dla 80 pensjonariuszy.

Najtrudniej będzie znaleźć dom dla starych, niepotrzeb- nych nikomu ludzi, którzy cze- kają na śmierć.

P.S. Kilka lat temu we wsi Dęb- niki (gm. Rutki) zamierzano za- adaptować budynek szkolny w stanie surowym na Dom Rencisty. Projekt upadł ze względu na dokuczliwą bliskość fabryczki mączki kostnej. Radni chcą przebudować, stojący od 15 lat budynek, na zakład przetwó- stwa spożywczego.



**CZAJKOWSKA HANNA** – misjonarka, czyli kobieta, która ma do spełnienia jakąś misję. Podejrzewam, że sama do końca nie wie jaką. Do niedawna pracowała szefowa TPD w Łomży, teraz na dyrektorskim stołeczku w opiece społecznej.

Misyjność Czajkowskiej nie wiąże się jednak z zawodowym samarytani- zmem, lecz działalnością na tzw. niwie obywatelskiej. Upřednio „nieprzy- należna”, nie zaangażowana politycznie, wczesną jesienią 1990 r. poczuła nagle powiew wolności, więc dała się porwać idei ruchu, skupionego w ko- mitetach obywatelskich. Od tego czasu zdążyła już przewodniczyć trzem Komitetom Obywatelskim w Łomży: Komitetowi przed podziałem; przez moment nieuwagi Komitetowi, który pozostał po wyjściu z niego grupy działaczy, następnie Komitetowi przy Oddziale „S”, utworzonemu przez tych ostatnich.

Kobiety, które, coś późno zaczynają, starają się nadrobić stracony czas i przykład Czajkowskiej, tańczącej walca, twista i break-dance podczas tego samego kawałka, zdaje się potwierdzać tę tezę.

**GRABOWSKI ADAM** – nadbiebrzańska nuta. Chodzi o to, że nad Biebrzą (Pisą, Narwią i Wisłą także) minione dziesięciolecie były tak „muzycznie” wymagające, że co człowiek doszedł do górnego „c”, już musiał spuszczać z tonu. Grabowski przez lata był dyrektorem Domu Kul- tury. Wyhodował znany ongiś w Polsce zespół „Nadbiebrzańskie Nutki”. W 1981 roku wdał się w politykę i podczas akademii z okazji 1 Maja odmówił akompaniamentu na akordeonie. W stanie wojennym wyleciał za to z pracy. Po jakimś czasie, dzięki swej wieloletniej zastępczyni, wówczas dyrektora MGOK, pani Staweckiej, został najpierw instruktorem, potem dyrektorem; Stawecka wróciła na zastępstwo, a cały układ do goniądzkiej normy. Po paru latach w dyrektorze kultury odezwały się jednak ambicje i postanowił zająć wakujący akurat stolec naczelnika.

Przed wojną ojciec Grabowskiego był burmistrzem Goniądza, podobno niezłym. Publicznie więc ogłosił, że chce nawiązać do tamtych dobrych cza- sów. Gdy jednak został naczelnikiem z wczorajszej siły antysocjalistycznej przepoczwarzył się w nomenklaturę. Jako taki zaczął się bratać z miej- scowym księdzem, razem urządzili uroczyste obchody 11 listopada rok wcześniej, niż gdziekolwiek indziej, na żądanie załogi zwolnił kierownika gospodarki komunalnej i... padł w wyborach na burmistrza. Burmistrzem został zwolniony, czyli szykanowany przez nomenklaturę – Grabowskiego, były kierownik gospodarki komunalnej i Grabowski znowu mocno musiał spuścić z tonu.

**ALFABET**  
**KONTRAKTÓW**

# Kobiety mojego życia



Włodzimierz  
Sokorski,  
uczeń  
Gimnazjum w Łomży,  
były prominent PRL:

*Byłem potrójnym bigamistą. A teraz mam piątą żonę.*

Nigdy nie uważałem siebie za przystojnego mężczyznę. Kobiety zawsze zdobywałem dowcipem, humorem, przyjaźnią i oczywiście sięganiem pod sukienkę, między nóżki. To jest niezawodny sposób. Zresztą, zawsze miałem dobrego nosa do kobiet. Wiedziałem, którą można uwieść, a którą sobie odpuścić. Na pewno nie uroda odgrywa decydujące znaczenie. Najważniejszy jest seks, sposób bycia, zachowania się, inteligencja...

**P**ierwszy raz poszedłem do łóżka z przyjaciółką mojej matki – nauczycielką francuskiego. Tak. Miałem piętnaście lat! A ona łomżynianka, Julia Wodzinowska – była o 17 lat starsza. Przychodziła do naszego domu niemal każdego dnia. Wyczuwała, że mam na nią ochotę. Pewnego razu podniosła sukienkę i powiedziała: „pocałuj w kolan”. No, a potem droga już była prosta. Miałem wrażenie, że cały świat zdobywam obejmując ją i wchodząc w nią. Ledwo wszedłem i już skończyłem. Ale to właśnie Julia nauczyła mnie miłości.

Ile miałem kobiet? Nie pamiętam. Raczej zgubiłem w czasie wojny. Wówczas kobiety oddawały się wszystkim mężczyznom. Mężczyźni brali wszystkie kobiety. Jak popadło. Miałem więc nie tylko Polki, ale także Rosjanki, a nawet jakąś uzbecką kurwę. Imion tych dziewczyn nawet nie pamiętam. W ogóle w czasie wojny kobiety, obok wódki, były głównym sensem życia.

**K**iedy zaczyna się prawdziwa miłość? Wtedy, gdy człowiek traci głowę, gdy przestaje kontrolować swoje myśli, kiedy tej drugiej osobie gotów jest poświęcić wszystko.

Na niesporach w Rosochach poznałem Marynę. Była uczennicą Julii. Kościół jest cudownym miejscem do zakochania. Wszystkie miłości młodego wieku najczęściej zaczynają się w kościele. No, więc Maryna – także łomżynianka – była naprawdę moją wielką miłością. Wzięliśmy ślub. Po tem trafiłem do więzienia. Pisałem do niej listy, wiersze. Maryna czekała na mnie, choć

dobrze wiedziałem, że nie była mi wierna. Ta miłość trwała kilkanaście lat. Wszystko zniszczyła wojna. Liczne kobiety, romanse... Z wojny do domu powróciłem z Haliną. Miała ze mną dziecko. Wzięliśmy ślub, choć nie miałem jeszcze rozwodu z Maryną. Żeby było barwniej, w międzyczasie wzięłem jeszcze jeden – ale już prawosławny – ślub z pewną Rosjanką (do dziś mieszka w Rosji i nosi moje nazwisko). Stałem się więc potrójnym bigamistą. Miałem proces. W końcu jednak wszystko się ułożyło. Oficjalną żoną została Halina. Nie była to jednak miłość formatu Maryny.

Wielką miłością, zaraz po Marynie – była jej przyjaciółka, także łomżynianka (ach, te łomżynianki), Jaśka Rutkowska. Poznaliśmy się na Uniwersytecie Warszawskim. Niestety zginęła w czasie okupacji. Jak życie dowiodło, najczęściej żyłem z przyjaciółkami moich żon.

Jaśka. Trzecia żona. Była aktorką. Potem wyjechała do Wolnej Europy. Pracuje tam do dziś pod swoim nazwiskiem.

**S**ławka, obecna żona (właściwie piątą, licząc tę prawosławną); poznałem ją 25 lat temu. Ta z kolei była i jest do dziś, przyjaciółką mojej młodszej córki. Obie studiowały na Uniwersytecie. Sławka często przychodziła do naszego domu. Ja byłem już kilka lat po rozwodzie z Baśką. Zafascynowała mnie swoją inteligencją. Skończyła kilka fakultetów, znakomicie włada sześcioma językami.

To ona miała zasadniczy wpływ na zmianę moich poglądów politycznych. Była zdecydowaną antykomunistką. A ja – prominentem. Jakoś w życiu dopasowaliśmy się do siebie, a raczej dopasowałem się do niej. Sławka świetnie ułożyła sobie stosunki z moimi dziećmi, z poprzednich małżeństw. A wszystkie dzieci (trzy córki i syn, którego mam ze Sławką), wychowane były przeze mnie. Po rozwodach zawsze zostawały przy mnie. Tego żądałem od moich żon.

Sławka jest nadal piękną kobietą. Niedawno w jednej z gazet napisano: to najelegantsza pani Warszawy. Między nami są 34 lata różnicy.

Czy mnie zdradza? Warunkiem prawdziwej miłości w jej drugim etapie jest pełna tolerancja. W pierwszym etapie: zazdrość i namiętność. Etap drugi miłości przeradza się w przyjaźń. Otóż nigdy nie pytam Sławki, dlaczego wróciła późną nocą, czy nad ranem. Po co zmuszać ją do kłamstwa? I ona również nigdy nie pyta, dlaczego nie wróciłem na noc. Ustaliliśmy, że na te tematy nie będziemy rozmawiać.

Gdyby ktoś życzliwy doniósł, że żona ma kochanka? Jeżeli to kochanek dobry – daj Boże zdrowie! Jeżeli jej sprawia przyjemność, a ja ją kocham, to dlaczego nie? Nie ma więc zazdrości w drugim etapie prawdziwej miłości.

Wszystkie żony były moimi miłośnikami. Zawsze rozstawaliśmy się w przyjaźni. Na moje osiemdziesiąte urodziny – z wyjątkiem Maryny, która zmarła kilka lat temu – przyjechały wszystkie. I to było wzruszające.

**Z**drady pozamałżeńskie. Uważam, że nie można mówić o zdradzie. W końcu ani mąż, ani żona nie są niczym własnością. Każdy ma prawo w jakimś sensie rozporządzać sobą. Jeżeli zmiana partnera, miłości czy przekonania jest w człowieku uzasadniona, jest zgodna z jego sumieniem, wówczas nie ma żadnej zdrady. Problem pojawia się wtedy, gdy są dzieci. Wówczas te stosunki z dziećmi trzeba sobie dobrze ułożyć.

**S**eks. W moim życiu stosunki intymne bez seksu są po prostu niemożliwe. Powiem więcej: w miłości uwielbiam dewiację (znam jednak ludzi, którym po pewnym czasie seks przestaje być potrzebny).

Spałem z wieloma prostytutkami. To wspaniałe kobiety również w sensie psychologicznym. Zresztą, poświęciłem im sporo miejsca w swoich książkach.

Ponoć kobiety są mało potrzebujące, zimne. Uważam, że to rzecz względna. Miałem kiedyś przyjaciółkę, dwukrotną rozwódkę, którą seks w ogóle nie pociągał. Zamiast iść z facetem do łóżka, wołała onanizować się w łazience. I przez to, że miała taką właśnie dewiację, była kobietą o szalonej wprost wyobraźni.

Najgorsze w łóżku są dziewczyny, które nigdy nie onanizowały się. Takie wstydzą się wszystkiego, nie mają fantazji i trzeba się nad nimi sporo napracować.

W miłości trudne są lesbijki. Poznałem kiedyś tancerkę, zresztą przyjaciółką mojej żony, Barbary. Uwiodłem ją, obiecałem, że zrobię wszystko, co zechce. A ona w końcu stwierdziła: „Wiesz Włodek, starałaś się, owszem, próbowałaś być nawet kobietą, ale nie masz jednego: piersi”. Zrobiło mi się tak wstyd, że potem jak ognia unikałem wszelkich tancerek.

Kiedyś spotkałem 46-letnią

Francuzkę, mężatkę, która była jeszcze dziewczyną. Tak, tak! Nigdy nie miała normalnego stosunku. Oddawała się wyłącznie w odbytnicę. Była później moją kochanką. I to nic złego. Tylko, że nie każda kobieta godzi się na taki stosunek. Nie każda odczuwa w tym przyjemność. A przecież jest to sfera, która daje się podniecić, wywołuje podniecenie. W niektórych narodach kobiety uprawiają tylko taki seks.

Każda dewiacja, która nie jest krzywdą dla drugiego człowieka, a która sprawia przyjemność, może mieć w sobie elementy wielkiego piękna. Uważam, że dewiacje ratują nas przez zdradą małżeńską, przed wynaturzeniem.

Nigdy nie kochałem się w pisarkach. Kiedy byłem młody uwodziła mnie Zosia Nałkowska. Byłem jednak zbyt młody, a ona zbyt stara. Wołałem dziennikarki. Są to kobiety, z którymi zawsze znajdzie się jakiś temat do rozmowy. A przecież wszystko zaczyna się właśnie od kontaktu słownego. To rozmowa tworzy atmosferę.

Bardzo trudne w miłości są aktorki. One zawsze grają, są nienaturalne. Wiem, bo miałem i żonę aktorkę, i kilka przyjaciółek – aktorek.

**H**omoseksualizm? Oczywiście toleruję. To taka sama miłość, jak między mężczyzną, a kobietą. Takie samo uczucie. Należy zezwolić chłopcom na zawieranie homoseksualnych małżeństw. Nie. Wtedy nie miałem skłonności ku mężczyznom, choć w więzieniu większość stawała się homoseksualistami. Ja jednak wołałem zerznąć córkę naczelnika więzienia. I to mnie się zawsze udawało.

Tak. Bywały kobiety, do których nagle poczuwałem wstręt. Od czego to zależało? Od zapachu, niekiedy od odezwania się, jakiejś gruboskórności. Nie ma recepty na miłość. Podobnie jest ze sprawą wstrętu.

Nadal fascynuje mnie ciało kobiety. Fascynują mnie wszystkie formy spółkowania. Fascynuje mnie wszystko, co daje przyjemność.

Czy jestem sprawny seksualnie? Oczywiście. Tylko ten stosunek trwa u mnie dłużej. No, kobieta – musi trochę nade mną popracować. Zresztą, ma się te różne sposoby. I w dalszym ciągu sprawia mi to ogromną przyjemność. Jestem ciągle aktywny erotycznie, tylko że dłużej dochodzę do finiszu. I to wszystko razem jeszcze bardziej mnie podnieca.

Starość jest bardzo piękna. Naprawdę. Że czas ucieka? To tak jak z liśćmi na drzewie. W końcu wszystkie opadną. I na mnie kiedyś też przyjdzie kolej.

Ale trzeba kochać życie. Kochać życie we wszystkich postaciach..

Zwierzchnia spisała:  
DANUTA MYSTKOWSKA

# Andrzej Strumiłło w BWA

Wydawałoby się, że ostatnia ekspozycja w Biurze Wystaw Artystycznych w Łomży zainteresuje tylko najmłodszych koneserów sztuki. Wystawiono bowiem ilustracje książek dla dzieci Andrzeja Strumiłły.

Jednakże nazwisko tego sławnego malarza i grafika, którego prace znajdują się prawie w każdym muzeum w Polsce i są wystawiane w wielu galeriach Europy, Azji i Ameryki, przyciąga również starszych. I wcale nie przeszkadza, że niektórzy z nich dotąd nie czytali „Zarozumiałego tygrysa” Chu Pao Chena, „Piotrusia Pierwszaka” M. Buczkówny, „Zabaw w prądę” M. Kowalewskiej lub innych dziecięcych i młodzieżowych lektur. Choć inspiracją do powstania rysunków były konkretne utwory, teraz miniaturowe dzieła żyją i przemawiają w izolacji.

Wykonywane w różnych technikach, zadziwiają, przerażają, straszą, śmieszają. Ożywiają wyobraźnię. Są swoistymi dziełami sztuki, a dla Artysty jedną z jego twórczych pasji.

\*\*\*

Z notatek nowojorskich:

26 GRUDNIA 1982 r. – Przed południem malowałem. Chciałem zrobić coś gwałtownie i za szybko. Zmarnowałem czas i szlachetność, spokojnie dotychczas budowanej powierzchni obrazu. Może uda się jeszcze nałożyć na to nowe warstwy, które przywrócą klarowność i wartość każdego centymetra. Nieraz zdarzało mi się poprzez atak na poprawność zrobić coś lepszego od niej.

31 LIPCA 1983 r. – Cały dzień malowałem. Idzie mi trudno, boję się przedmiotu. Inaczej mówiąc, nie mam nic do zaproponowania. Szukam emocji poza przedmiotem potocznym i symbolem literackim. Coraz trudniej mi coś zaakceptować – wszystko wydaje mi się zbędne. Płótno białe lub czarne, lub tylko gest rozpaczliwy jak słowo „śmierć” w stylu kaligrafii zen.

4 MARCA 1984 r. – Maluję osiem obrazów z cyklu „Nowy Jork”. Zacząłem wczoraj w nocy. Niestety, to co wychodzi, jest odległe od pierwotnego zamierzenia. Muszę się znowu poddać przypadkowi i manierze. Brak mi cza.u na walkę z nawykami wyobraźni i ręki. Sytuacja wymusza chwyt sprawdzone i szybkie. Pocięsam się, że i tak ideał jest nieosiągalny... a swoboda może nagrodzić za jej uszanowanie, przypadkiem niespodziewanie pięknym.

(„Notatki” pochodzą ze „Sztuki” Nr 2/88).

## LEKARZ RADZI

Czytelniczka Janina K.: – *Od pewnego czasu pieką i swędzą mnie oczy. Nie pomagają nawet kompresy robione z herbaty. Co może być przyczyną tej dolegliwości?*

Odpowiada DR. EWA POPPE, specjalista okulista:

– Prawdopodobnie jest pani chora na przewlekłe zapalenie spojówek. Schorzenie to występuje najczęściej u osób pracujących w zapyłonych, zanieczyszczonych pomieszczeniach, w złym oświetleniu. Również przyczyną zapalenia może być nieskorygowana wada wzroku. Być może stosuje Pani nadmierny makijaż (np. kąpiący tusz do powiek). Radzę przez pewien czas nie malować się oraz zmienić firmę kosmetyków.

Chroniczne zapalenie spojówek objawia się pieczeniem i swędzeniem powiek, uczuciem „piasku pod powiekami”. Brzegi powiek są zaczerwienione, gałka oczna mocno podrażniona. Oczy nie ropieją, tylko czasami może wystąpić skąpa, przezroczysta wydzielina.

Radzę Pani jak najszybciej zlikwidować ewentualne przyczyny podrażnienia oczu. Jeśli pracuje Pani w zanieczyszczonym pomieszczeniu należy często wietrzyć (uwaga: dym papierosowy jest niekorzystnym dla oczu); jeśli ma Pani kontakt ze środkami chemicznymi należałoby zastanowić się nad zmianą pracy.

W każdym przypadku trzeba koniecznie odwiedzić okulistę, który ustali przyczynę zapalenia i rozpocznie leczenie. Można łagodzić te dolegliwości kompresami z rumianku lub świetlika lekarskiego. W chronicznych stanach zapalnych zdarza się łuszczenie naskórka. Wówczas na brzegach powiek powstają drobne łuszczyki skóry.

Warto dodać, że okres dojrzwania sprzyja powstawaniu stanów zapalnych skóry (np. trądziki). W gruczołach skóry powieki zachodzi wiele zmian, które u osób wrażliwych mogą być przyczyną stanów zapalnych.

O ile przewlekłe zapalenia nie są bolesne, to ostra postać stanu zapalnego objawia się bó-

lem. Jest ono wywołane przez wirusy, bakterie, grzyby. Gałka oczna jest mocno zadrażniona. W bakteryjnych stanach wydalają się gęsta, zlepiająca powieki, ropa. Wówczas konieczna jest wizyta u okulisty, który zaleci stosowanie antybiotyków. Nie wolno myśleć o samodzielnym wyleczeniu. Jedynym skutkiem stosowania domowych środków będzie szybkie zakażenie całej rodziny.

Równie częstą dolegliwością jest ostre zapalenie gruczołu powiekowego czyli popularny „jęczmień”. Objawia się on silnym bólem i obrzękiem zaczerwienionej powieki. Odradzam sposoby prababki – pocieranie złotem lub nakłuwania igłą. Jedynie okulista zlikwiduje tę dolegliwość. Nie leczona może powtórzyć się lub przejść w stan przewlekły. Wówczas tzw. gradówka wymaga już interwencji chirurga.

Radzę dbać o higienę oczu na co dzień. Podczas pracy robić przerwy dla oczu i patrzeć na zielony kolor; telewizję oglądać trzeba z dużej odległości (minimum 4 m). Wzrost u dzieci w wieku szkolnym badają higienistki. Jeśli rodzice zauważą, że dziecko trze oczy, skarży się na swędzenie i pieczenie powinni natychmiast zwrócić się do okulisty. Nie wolno lekceważyć tych objawów.

## SERCE SZUKA SERCA

Drogi Czytelniczko i Czytelniczo –

Dziękuję Wam za listy, które do mnie przysyłacie. Ze względu na szczupłość tej rubryki tylko niektóre z nich mogą się ukazać w druku. Na pozostałe odpowiadam osobiście.

Dziękuję też za oferty w imieniu wszystkich zainteresowanych, samotnych, zawiedzionych, opuszczonych i czekających. Jedno mam tylko życzenie: nie piszcie bez adresu. I chociaż „Serce...” i wymieniona tu korespondencja, funkcjonuje na odmiennych prawach, jako że treści są bardzo osobiste, anonimowych ofert nie będziemy zamieszczali. Rozumiem, że z różnych względów wolicie sami przychodzić po listy do redakcji. Szanuję te względy. Ale za nimi nie można się kryć anonimowo. Redakcja musi mieć do własnej wiadomości Wasze nazwisko i adres. Bez tego oferta nie trafi na łamy.

\*\*\*

Mam do Was jeszcze jedną sprawę. W listach powtarzają się sugestie (jako że zbliża się

karnawał), by urządzić zapoznawczy bal karnawałowy dla Samotnych. Co o tym sądzicie? Napiszcie.

Pozdrawiam Was serdecznie  
GIZELA

### CZY ZNAJDĘ?

Bardzo cenię sobie tygodnik „Kontrakty” a szczególnie rubrykę „Serce szuka serca”. Pomyslałem sobie, że może za jej pośrednictwem znajdę wreszcie właściwego człowieka, któremu można zaufać i nieść z nim ciężar codziennych kłopotów i obowiązków. Mam 28 lat i już zwątpiłem, że znajdę kogoś takiego.

Bo czy istnieją dziewczyny, które kochają naszą starą katedrę, Narew płynącą za miastem, czy też w jesień obleczony, o tej porze, park?

Czy istnieją dziewczyny, które boją się Boga, kochają całą ludzkość i wierzą w lepszą przyszłość?

Czy istnieją dziewczyny, które nie nadużywają trucizn, jakie oferuje świat, szanują swoje ciało i patrzą na wnętrza człowieka? Może gdzieś istnieją? Mam jeszcze cichą nadzieję.

Adam, lat 28

Adamie. Zgłoś się, proszę, do redakcji.

GIZELA

Jeśli jest...  
w Grajewie lub w jego okolicach, wrażliwa panienka do lat

25, która ceni szczerą i uczciwą oraz jest abstynentką nieznoszącą szpanu – niech napisze do samotnego i zagubionego w tym świecie (21/180).

GRAJEWIANIN

Łomżyńskiak, lat 20. Poznam dziewczynę do lat 25, która poważnie myśli o założeniu szczęśliwej rodziny. Proszę o zdjęcia. Zapewniam dyskrecję.

JANUSZ



## „ZAMORDOWANI Z ŁOMŻYŃSKIEGO”

W 5 numerze „Kontraktów” została zamieszczona lista ofiar Katynia, Starobielska i Ostaszkowa, pochodzących z Ziemi Łomżyńskiej.

Nie było tam brata mojej matki, harcmistrza Rzeczypospolitej, porucznika rezerwy Wojska Polskiego, nauczyciela gimnazjum im. T. Kościuszki, Stefana Woyczyńskiego. Podobno zamordowano go w Ostaszku. Jego nazwisko z błędną pisownią odnotowane zostało w „Liście ofiar i zaginionych – Katyń, Kozielsk, Ostaszków”. Istnieje też inna wersja jego śmierci, ale brak na nią udokumentowanego potwierdzenia.

Jednocześnie pragnę dodać, że wymieniony w tym samym numerze mój ojciec – Wacław Szyrmer-Schirmer (używał obu pisowni), właściciel ziemski z Jeziorka, był aresztowany przez NKWD w pierwszych dniach okupacji. Prawdopodobnie został zamordowany w ZSRR w 1941 r.

Prof. dr JERZY SZYRMER  
Warszawa

## HANDEL Z RUSKIMI

Handlowcy ze Związku Radzieckiego są w Łomży prawie

każdego dnia. Mają dość ciekawe towary i szczególnie atrakcyjne ceny. Przyjeżdżają często, bo ten handel jest korzystny i dla nich, i dla nas. Oni zarabiają, a my mamy możliwość zakupu trochę tańszego sprzętu gospodarstwa domowego, odzieży, różnych drobiazgów i żywności.

I właśnie odnośnie tych ostatnich towarów mam pewne wątpliwości. Handlowcy ci przywożą i sprzedają różne konserwy: rybne i mięsne. Są one znacznie tańsze od tych, które proponuje nasz handel. Ale przywożą też, chyba domowego wyrobu, wędlinę. Nie ma na niej żadnej pieczętki, metki, więc kupujący nie mają pewności, czy to mięso było badane. Telewizja podawała kilka razy komunikaty o napromienionej żywności napływającej z ZSRR. Ile w tym prawdy, nikt nie wie.

Czy w związku z powyższymi wątpliwościami Sanepid nie mógłby wyrywkowo zbadać sprzedawanych na łomżyńskim targu wędlin? Myślę, że podobne wątpliwości mają również inni klienci. Opublikowanie wyników badań pewnie uspokoiłoby wszystkich.

KATARZYNA LIPIŃSKA  
Łomża

## OPIESZAŁOŚĆ PZU

W Oddziale PZU w Łomży 31 sierpnia 1990 r. zgłosiłem wypadek samochodu marki fiat Regata D. Przez przedstawicieli PZU samochód został zbadany, opisany i zarejestrowany. Na tę okoliczność sporządzono protokół powypadkowy, w którym wyszczególniono wszystkie uszkodzone części. Potwierdził to również rzeczoznawca PZM. Ogólna wycena części zakwalifikowanych do wymiany wynosiła 11 000 dolarów.

Z kosztorysem udałem się do PZU. Tam dowiedziałem się, że zostanie mi wypłacona cena giełdowa samochodu tego samego rocznika. Pracownicy PZU sprawdzili notowania giełdowe. Zgłosiłem się ponownie. Otrzymałem informację, że tego typu samochód kosztuje od 5 500 do 7 000 dolarów. Zgodziłem się na sumę sześciu tysięcy dolarów. Niestety, musiał to jeszcze zatwierdzić dyrektor PZU. Udałem się do niego i usłyszałem: „czy panu potrzebny jest samochód, czy pieniądze?” Zdeenerwowałem się.

W kilka dni później poinformowano mnie, że moja sprawa powędrowała do Białegostoku. W tydzień później dowiedziałem się o kolejnej decyzji: mogę otrzymać odszkodowanie w wy-

sokości 4 tysięcy dolarów. Dlaczego tylko tyle, skoro kosztorys wystawiony jest na sumę 11 200 dolarów. Usłyszałem, że podobno takie są przepisy i tak tę sprawę wyceniło PZU w Białymstoku.

Jestem rozgoryczony. PZU bierze tak wysokie stawki za samochody zagraniczne, a gdy jest wypadek, odszkodowanie wypłaca jak za polskiego fiata. Za polski samochód o pojemności 1 600 cm sześć. płaci się kwartalnie 266 tys., a za zachodni 1 040 tys. złotych.

Moja sprawa ponownie została odesłana do PZU do Białegostoku. Od daty zgłoszenia wypadku minęło już prawie trzy miesiące. Przepisy przewidują załatwienie sprawy w ciągu miesiąca. Kto zapłaci mi odsetki? PZU w Łomży jest bardzo opieszale przy wypłacaniu klientom odszkodowań. Szkoda, że nie postępuje podobnie przy pobieraniu opłat kwartalnych.

W przyszłym roku zamierzam ubezpieczyć się w „Wesście”. Myślę, że moja sprawa będzie przestrożą dla innych osób, które chciałyby ubezpieczyć się w PZU. Jeszcze zdążą zmienić decyzję.

STEFAN CHROSTOWSKI  
Łomża

# DRODZY CZYTELNICY !

piszę do Was, ponieważ wyczerpała się już moja cierpliwość i wiara w to, że pisząc do urzędów, które reprezentują państwo i prawo w tym państwie, spowoduję wyjaśnienie i zakończenie sprawy, którą prowadzę od ponad 2 lat.

Sądzę się z Łomżyńską Spółdzielnią Mieszkaniową, tzn. z Prezesem tej Spółdzielni, Franciszkiem E. Poredą. Jest to osoba bardzo wpływowa i wiele mogąca, jak wiele nie zdawałam sobie sprawy. Po dwóch latach spraw, pism, skarg i protestu głodowego uzyskałam w końcu wyrok Sądu, który mówi, że F.E. Poreda w LSM od 7 lat bezprawnie sprawuje funkcję Prezesa i rządzi jak udzielony władca. Ten pan w roku 1983 postawił dom i zwolnił spółdzielcze M..., tym samym stracił prawo członkostwa w LSM. Ale nie tylko nie został usunięty, pozwolono mu również sprawować funkcję Prezesa i robił to przez 7 lat.

Rok 1983 był to okres reżimu i komuny, która panu Poredzie pozwoliła ten urząd piastować i jednocześnie miała oko, żeby broń Boże nikt takiego istotnego szczegółu nie zauważył. Czuwał nad tym Waldemar Cwalina, działacz PZPR i przewodniczący Rady Nadzorczej w tej spółdzielni.

Mijały lata, komuna minęła, a prezes Poreda pozostał i nie tylko został, działa nadal. W międzyczasie w roku 1985 wpadł na pomysł, aby zwrócić się ponownie do Rady Nadzorczej, która go nie wywaliła na zbyte pysk, żeby przydzielili mu członkostwo i dali jeszcze raz mieszkanie spółdziel-

cze. We wniosku o przydział do wspólnego zamieszkania zgłasza dzieci Małgorzatę i Tomasza, które pewnie nie mogą się pomieścić z mamusią w domu jednorodzinnym przy Bawelnianej 14. Coś jednak tknęło Radę Nadzorczą i nie akceptuje tego planu swojego nieprawego szefa. Wniosek podpisują odmownie. Pewnie mu wyjaśnili, Franek nie chciej za dużo, bo się udławisz, siedzisz tu i tak na lewo, nie daj Boże, żeby się ta szara masa dowiedziała, co tu przychodzi, codziennie pisze podania, powołuje na ciężkie warunki i gnieździ się na paru metrach kwadratowych. Ale szef im na to, ja nie Mężyński, ja mam kolegów, co mi coś nie coś zawdzięczają, jak ja będę, to i wam włos z głowy nie spadnie. I tak związali się na śmierć i życie.

Aż tu w 1988 roku jakaś Trzewikowska, co w 1983 roku rozwiodła się z mężem „kryminalistą, co to jak nie siedzi to cała milicja, spać nie może” (jak to napisała pani red. Henczelowa w artykule „Uszy na mrozie”), zaczęła się czepiać do Poredy, żeby jej dał mieszkanie, bo czeka 11 lat, nie ma domu jednorodzinnego i spełnia warunki przewidziane regulaminem i Statutem LSM. Dwa i pół roku ta Trzewikowska pod Poredą dołki kopie i dokopała się wyroku w dniu 19.X.1990 r., który mówi to, co pisze na wstępie.

Ciężko jej było, bo to niby komuna minęła, ale nowe władze same do nowego jeszcze nie przywykły, a Poreda jeszcze niejedno może. Więc zaczęła się pytać prawników, czemu prze-

grywa, jak pierwszą sprawę w sądzie wygrała i wszystko było w wyroku takie proste. Mówili jej, że pewnie dlatego, że nie wniosła od razu z pozwem o wydanie mieszkania wniosku o jego zabezpieczenie, ale skąd ona mogła wiedzieć, że ten Prezes tak perfidnie postąpi i mimo, że Sąd Rejonowy nakazał wydać mieszkanie H. Trzewikowskiej. Prezes Poreda szybko odda to mieszkanie komu innemu i odwoła się do Sądu wyższej instancji. A to potem już była cięższa sprawa, bo co zrobić z tamtą rodziną? Trzewikowska tego nie wiedziała, ale miała adwokata p. Ewę Krasowską i na nią liczyła, a ona też wzięła zapominała o czymś takim. Ale się baba uparła, bo jej co chwila ktoś mówi „walcz, masz rację” i zaczęła głodować w korytarzu Biura OKP i „Solidarności” ułożyła taki protest żeby sprawdzili, czy w tej spółdzielni wszystko jest w porządku, bo jej ludzie mówią, że nie jest i sama widzi, że tam dziwne prawa panują za wyjątkiem Prawa Spółdzielczego. Ale pan Senator na rozmowę ją wzięła i zapewnił, że tam wszystko w porządku i pani prawnik też mówiła, że wszystko O.K. przecież są adwokatami, to znają się na tym. Wystosowali nawet pismo do tej Spółdzielni, w którym się wyrazili cytując „mimo tego niefortunnego procesu prosimy, aby jeszcze raz rozpatrzone tę sprawę”.

Ale zaraz spółdzielcze władze na łamach gazety odpowiedziały, że ta Trzewikowska za dużo chce, że telefony im się urywają, bo ludzie dzwonią całymi godzinami i spółdzielnia

nie może dać tego mieszkania. Oj, żeby ci ludzie dowiedzieli się wszystkiego o tej spółdzielni, to tam by się urwały, ale nie telefony.

Szybko więc zwołano nowe Walne Zgromadzenie, na którym wyłoniono Komisję Skrutacyjną, na czele której stanął nowo mianowany szef Prokuratury Wojewódzkiej, Eugeniusz Wildner, a ta wybrała Zarząd na dalszą kadencję w nie zmienionym składzie. Tak oto nasz Prezes znów zyskał sojuszników i w majestacie prawa dalej piastuje swój bezprawny stołek.

Ale w końcu ta Trzewikowska wywalczyła wyrok, który pokazał, że ta LSM i jej szef to nie takie anioły, ale pan Poreda zaraz zwrócił się o pomoc prawną i obrony jego podjęła się pani Kozioł, żona Senatora, wniesiono sprzeciw, który z mojego punktu widzenia jest bezzasadny, bo skoro stroną w procesie był organ LSM (Rada Nadzorcza), to ona powinna się odwołać. A nic takiego się nie stało. Nadeszła rozprawa i spotkali się znowu w Sądzie tzn. Trzewikowska z Sędzią, bo pan Poreda znowu nie przyszedł, pani Z. Kozioł też nie. Broniła go w zastępstwie pani Gosk.

Uważam jednak, że w końcu runie ten relikwiarz układów i nieetykalności, mimo tak zażartej obrony, niestety nawet nowych władz.

Łomża 25 listopada 1990 r.  
HANNA TRZEWIKOWSKA  
Łomża  
ul. Żeromskiego 4/51.

List. opłacony przez autorkę.  
K-125

# TELEWIZJA NA CAŁY TYDZIEŃ

(6.12 - 12.12.1990)

## CZWARTEK

### Program I

Wiadomości: 9.00, 16.00, 19.30, 22.30;  
8.00 Dzień dobry;  
9.10 „Sto lat” - magazyn ubezpieczeń społ.;  
9.20 Domowe przedszkole;  
9.45 „Ulice San Francisco”;  
10.35 To się może przydać;  
12.00 „Szalone pojazdy” - film dok.;  
12.30 „Skarby ciemnocnej madonny” - film dok.;  
13.00 Fizyka - Siły w polu magnetycznym;  
13.30 Spotkania z literaturą - J. Słowacki;  
14.05 Agroszkola;  
14.30 Przez lądy i morza;  
15.05 Kim byś?  
15.30 Uniwersytet nauczycielski;  
16.10 Video-top;  
16.20 „Kwant” i film „Qed - szaleńcza jazda”;  
17.15 Teleexpress;  
17.30 Spojrzenia;  
17.55 10 minut;  
18.10 Program publicystyczny;  
18.50 Magazyn katolicki;  
19.15 Dobranoc;  
20.05 „Ulice San Francisco”;  
21.00 Pegaz;  
21.30 Interpelacje;  
22.45 Sport '90;  
23.15 Język angielski.

### Program II

CNN - Headline News: 7.00, 10.00, 14.00, 23.45;  
Uniwersalny kurs języka angielskiego: 7.15, 17.55, 24.00;  
7.20 Magazyn TV śniadaniowej;  
8.00 Panorama dnia;  
8.10 „Ulica Sezamkowa”;  
9.10 „Santa Barbara” - serial USA;  
10.15 Magazyn TV śniadaniowej;  
11.00 Burda;  
11.15 „Wilcza góra” - film CSRF;  
13.00 Wrocław na antenie Dwójki;  
14.15 Publicystyka;  
15.00 Film fab.;  
16.00 Publicystyka;  
16.20 Gwiazda nadziei dzieciom;  
17.00 „Potknięcie” - film USA;  
18.00 Program lokalny;  
18.30 „Cudowne lata” - serial USA;  
19.00 Reportaż;  
19.30 Język niemiecki;  
20.00 Ekspres reporterów;  
20.15 G. Puccini - „Dziewczyna z zachodu” (akt 1);  
21.30 Panorama dnia;  
21.45 G. Puccini - „Dziewczyna z zachodu” (akt 2 i 3);  
23.25 Rozmowy z Cz. Miłoszem;  
23.40 Komentarz dnia.

## PIĄTEK

### Program I

Wiadomości: 16.00, 19.30, 22.50;  
7.40 Express gospodarczy;  
8.00 Dzień dobry;  
9.00 Domowe przedszkole;  
9.35 „Kopernik” - serial TP;  
10.25 Szkoła dla rodziców;  
12.00\* „Było sobie życie” - serial anim.;  
12.30 Historia - Początki państwa polskiego;  
13.00 Współczesna genetyka;  
13.30 Galerie świata - Ermitaż;  
14.00 Agroszkola;  
14.30 Język angielski;  
15.05 „Powiązania” - film dok.;  
16.10 Video-top;  
16.20 Latający Holender;  
16.45 Ciuchcia;  
17.15 Teleexpress;  
17.30 „Raport”;  
17.55 „Kasztelanka” - film TP;  
19.15 Dobranoc;  
20.05 „Koleje wojny” - serial ang.;  
21.05 „New York, New York”;  
21.35 Panorama światowego sportu;  
22.05 „Haich life” - pr. rozrywkowy;  
23.05 Weekend w Jedyne;

### Program II

CNN - Headline News: 7.00, 10.00, 14.00, 23.50;  
Uniwersalny kurs języka angielskiego: 7.15, 17.55, 0.05;  
7.20 Magazyn TV śniadaniowej;  
8.00 Panorama dnia;

8.10 „Ulica Sezamkowa”;  
9.10 „Santa Barbara” - serial USA;  
10.15 Magazyn TV śniadaniowej;  
11.00 Burda;  
11.15 „Bagdad Cafe” - serial USA;  
11.40 Bliżej świata;  
12.50 „Crime story” - serial USA;  
13.40 Express gospodarczy;  
14.30 Program publicystyczny;  
15.00 Film fab.;  
16.00 „W labiryncie” - serial TP;  
18.00 Program regionalny;  
21.30 Panorama dnia;  
21.45 „Crime story” - serial USA;  
22.35 Sport;  
22.45 Światowa scena muzyczna;  
0.15 Program nocny z Wrocławia.

## SOBOTA

### Program I

Wiadomości: 9.00, 19.30, 22.05;  
7.05 W sobotę rano;  
7.35 Tydzień na dziale;  
8.05 Nie tylko przetrwać - rep.;  
8.20 Piłkarska kadra czeka;  
8.35 Ziarno;  
9.10 Wiatrak;  
10.40 „Na zdrowie”;  
11.00 „Nieprzystosowani” - woj-skowy pr. publ.;  
11.25 Koncert życzeń;  
11.55 „Życie” - magazyn ekologiczny;  
12.25 „Rock-express”;  
12.55 Siódemka w „Jedyne”;  
14.30 Prawo prawa;  
14.45 Film fab.;  
15.35 W kinie i na kasecie;  
15.55 Butik;  
16.25 Telewizja z podziemia  
17.15 Teleexpress;  
17.35 Snob literacki;  
17.55 Program rozrywkowy;  
18.55 Z kamerą wśród zwierząt;  
19.15 Dobranoc;  
20.05 „Rewolwer” - film USA;  
21.40 Kontra... punkt;  
22.05 Sportowa sobota;  
23.15 „Zabójcza piosenka” - film kanad.

### Program II

CNN - Headline News: 7.00, 10.00, 23.05;  
Uniwersalny kurs języka angielskiego: 7.15, 17.55, 23.20;  
7.20 Magazyn TV śniadaniowej;  
8.00 Panorama dnia;  
8.15 „National geographic”;  
9.05 Magazyn TV śniadaniowej;  
10.40 „Cudowne lata” - serial USA;  
11.30 „Rodzina Brettów” - serial;  
12.30 Zwierzęta świata - film dok.;  
13.00 „Santa Barbara” - serial USA;  
14.30 5-10-15;  
15.30 Kontakt TV;  
16.30 „Strefa mroku” - serial USA;  
17.00 „Wielka gra” - teleturniej;  
18.00 Program lokalny;  
18.30 Benny Hill;  
19.00 „Uśmiech z Galicji”;  
19.30 „Koncert w Krakowie” - koncert Akademii Bachowskiej ze Stuttgartu;  
21.30 Panorama dnia;  
21.45 Słowo na niedziele;  
21.50 „Rodzina Brettów” - serial;  
22.40 Przegląd muzyczny;  
23.00 Komentarz dnia.

## NIEDZIELA

### Program I

Wiadomości: 19.30, 22.40;  
7.00 Witamy o siódmej;  
7.30 Kraj za miastem;  
7.55 Po gospodarstwu;  
8.10 Od niedzieli do niedzieli;  
9.00 Teleranek i film z serii „Niebezpieczna zatoka”;  
10.30 „Królestwo Atlantyku” - serial dok.;  
11.25 Notowania;  
11.50 „Bellona”;  
12.15 TV koncert życzeń;  
13.00 Tęczowy music-box”;  
14.00 Magazyn „Morze”;  
14.20 „Cygańskie wesele” - rep.;  
15.10 W starym kinie: „Tajemnica starego rodu” - film TP;  
16.50 „Tele-wizja”;  
17.15 Teleexpress;  
17.35 Program publicyst.;  
18.20 Magazyn sportowy;  
19.00 Wieczorynka;  
20.05 „Fanny i Aleksander” - film

szwedzki;  
21.25 „7 dni - Świat”;  
21.55 Sportowa niedziela;  
22.55 „Country z Australii”.

### Program II

CNN - Headline News: 10.00, 0.10;  
6.40 Panorama dnia;  
6.50 „Kaliber '90” - wojskowy magazyn publ.;  
7.20 Przegląd tygodnia - dla niesłyszących;  
7.55 Film dla niesłyszących: „Fanny i Aleksander”;  
9.10 Jutro poniedziałek;  
9.30 Program lokalny;  
10.15 „Santa Barbara” - serial USA;  
11.45 Express Dimanche;  
12.05 Polska Kronika Filmowa;  
12.15 „Jeśli nadejdzie jutro” - serial USA;  
13.30 „100 pytań do...”;  
14.10 Z batutą i z humorem;  
14.35 „Latający doktorzy”;  
15.20 Kontakt TV;  
16.20 Podróże w czasie i przestrzeni;  
17.00 Studio sport;  
17.30 Bliżej świata;  
19.00 Wydarzenie tygodnia;  
20.00 Przeboje B. Kaczyńskiego;  
21.00 Program rozrywkowy;  
21.30 Panorama dnia;  
21.45 „Jeśli nadejdzie jutro” - serial USA;  
23.00 Rozmowy bez sekretów;  
23.30 Poezja nowej fali;  
0.05 Komentarz dnia.

## PONIEDZIAŁEK

### Program I

Wiadomości: 16.00, 19.30, 22.35;  
13.30 Spotkania z literaturą;  
14.05 Agroszkola;  
14.35 Język francuski;  
15.30 Uniwersytet nauczycielski;  
16.10 Video-top;  
16.20 LUZ;  
17.15 Teleexpress;  
17.30 Encyklopedia II wojny światowej;  
17.55 10 minut;  
18.10 „Rodzina Kanderów” - serial;  
19.15 Dobranoc;  
20.05 Teatr TV: T. Różewicz - „Pula-pka”;  
22.05 Rzeczpospolita samorządna;  
22.50 „Jazz Jamboree '90”;  
23.25 Język niemiecki.

### Program II

CNN - Headline News: 14.00, 0.05;  
Uniwersalny kurs języka angielskiego: 13.55, 17.55, 0.20;  
13.45 Antena „Dwójki”;  
14.15 Magazyn piłkarski;  
15.00 Zwierzęta wokół nas;  
15.30 „Szkłany dom” - film TP;  
16.30 „Widziane z Gdańska”;  
16.45 Ojczyzna-polszczyzna;  
17.00 „Mam strajuje” - film USA;  
18.00 Program lokalny;  
18.30 Przegląd PKF;  
19.00 Program publ.;  
19.30 Język angielski;  
20.00 „Auto-moto fan klub”;  
20.20 „Punkt widzenia”;  
21.00 „Studio tajemnic”;  
21.30 Panorama dnia;  
21.45 Sport;  
21.55 Rozmowy o cierpieniu;  
22.10 „Szkłany dom” - film TP;  
23.00 Studio im. A. Munka;  
24.00 Komentarz dnia.

## WTOREK

### Program I

Wiadomości: 9.00, 16.00, 19.30, 22.25;  
8.00 Dzień dobry;  
9.10 Domowe przedszkole;  
9.35 Przyjemne z pożytecznym;  
9.55 „Dynastia” - serial USA;  
12.00 Wśród ludzi;  
13.00 Chemia - Szereg elektrolityczny metali;  
13.30 Spotkania z literaturą;  
14.05 Agroszkola;  
14.35 Tele-radio-komputer;  
15.05 „Jedwabny szlak”;  
16.10 Video-top;  
16.20 „Tik-Tak” i „Misja Yoga” wy-prawa po skarby”;  
17.15 Teleexpress;  
17.30 10 minut;

17.45 „Portrety”;  
18.50 „Spin”;  
19.15 Dobranoc;  
20.05 „Dynastia” - serial USA;  
20.55 Listy o gospodarce;  
21.25 „De Gaulle - ciągle wyzwanie”;  
22.40 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej;  
23.30 Język francuski.

### Program II

CNN - Headline News: 7.00, 10.00, 14.00, 24.00;  
Uniwersalny kurs języka angielskiego: 7.15, 17.55, 0.15;  
7.20 Magazyn TV śniadaniowej;  
8.00 Panorama dnia;  
8.10 „Ulica Sezamkowa”;  
9.10 „Santa Barbara” - serial USA;  
10.15 Magazyn TV śniadaniowej;  
11.15 „Loteria” - film marok.;  
12.45 Film dok.;  
13.30 Dookoła świata;  
14.15 Magazyn ekologiczny;  
14.45 Studio aktywnej telewizji;  
15.00 Film fab.;  
16.00 Kontakt TV;  
17.00 „National geographic”;  
18.00 Program lokalny;  
18.30 Modlitwa wieczorna;  
19.30 Język angielski;  
20.00 Non-stop kolor;  
21.00 Wywiady I. Dziedzic;  
21.30 Panorama dnia;  
21.45 Sport;  
21.55 „Rozpad” - film radz.;  
23.25 Mistrzowie kina współczesnego;  
23.55 Komentarz dnia.

## ŚRODA

### Program I

Wiadomości: 9.00, 16.00, 19.30, 23.00;  
7.40 Express gospodarczy;  
8.00 Dzień dobry;  
9.10 Domowe przedszkole;  
9.35 „Ostatni dzwonek” - film polski;  
11.20 „Po sześćdziesiątce”;  
12.00 Przybysze z Matplanety;  
12.30 W Europie nowożytniej;  
13.00 My dorodzi!;  
13.30 Spotkania z literaturą;  
14.05 Agroszkola;  
14.35 Ekonomia dla rolnika;  
14.45 Chemia bez tajemnic;  
15.00 Język niemiecki;  
15.30 Uniwersytet nauczycielski;  
16.10 Video-top;  
16.20 Kino nastolatków: „Lalka to lalka”;  
16.45 Sami o Sobie;  
17.15 Teleexpress;  
17.30 „System”;  
17.55 10 minut;  
18.10 Klinika zdrowego człowieka;  
18.30 „Jakim prawem”;  
19.15 Dobranoc;  
20.05 „Ostatni dzwonek” - film polski;  
22.00 „Obmurowana wolność” - film dok.;  
23.15 Rozmowy w „Res publice”;  
23.50 Język angielski.

### Program II

CNN - Headline News: 7.00, 10.00, 14.00, 23.15;  
Uniwersalny kurs języka angielskiego: 7.15, 17.55, 23.10;  
7.20 Magazyn TV śniadaniowej;  
8.00 Panorama dnia;  
8.10 „Ulica Sezamkowa”;  
9.10 „Santa Barbara” - serial USA;  
10.15 Magazyn TV śniadaniowej;  
11.15 Film fab.;  
12.40 Wrocław na antenie Dwójki;  
13.40 Express gospodarczy;  
14.30 Publicystyka;  
15.00 Film fab.;  
16.00 Kontakt TV;  
17.00 „Przychodnia wszelkich dolegliwości” - serial austral.;  
18.00 Program lokalny;  
18.30 „M.A.S.H.” - serial USA;  
19.00 Magazyn „102”;  
19.30 Język francuski;  
20.00 „Obrazy, słowa, dźwięki”;  
21.00 „Ze wszystkich stron” - rep.;  
21.30 Panorama dnia;  
21.45 Sport;  
21.55 „W labiryncie” - serial TP;  
22.25 Telewizja nocna;  
23.10 Komentarz dnia.

**ŁOMZYŃSKIE  
PRZEDSIĘBIORSTWO  
ROBÓT INŻYNIERYJNYCH**

**ŁOMZA, ul. Zawadzka 60**

**ogłasza przetarg  
nieograniczony w dniu 21  
grudnia 1990 r. na sprzedaż:**

1. samochód ciężarowy STAR 28, nr rej. LOA 559C, rok produkcji 1978, nr fabryczny 300158, cena wywoławcza - 14 200 000 zł,
2. samochód ciężarowy STAR 28, nr rej. LMA 032A, rok produkcji 1983, nr fabryczny 88624, z żurawikiem HDS-3, nr inw. 200/641, cena wywoławcza kompletu - 19 850 000 zł,
3. ciągnik URSUS C-360, nr rej. LOI 082A, rok produkcji 1984, nr fabryczny 5102242, cena wywoławcza - 14 800 000 zł,
4. ciągnik URSUS C-360, nr rej. LOI 159A, rok produkcji 1984, nr fabryczny 514250, cena wywoławcza - 14 800 000 zł,
5. przyczepa samowyładowcza D-732, nr rej. LOP-509B, rok produkcji 1984, nr fabryczny 1807, cena wywoławcza - 4 200 000 zł,
6. przyczepa jednoosiowa samowyładowcza W-5, nr rej. LOA 159B, rok produkcji 1977, nr fabryczny 499, cena wywoławcza - 2 500 000 zł,
7. spawarka spalinowa EWD-315, nr inw. 67/484, cena wywoławcza - 6 500 000 zł,
8. spawarka spalinowa EWD-315, nr inw. 68/484, cena wywoławcza - 6 500 000 zł,
9. spawarka spalinowa EWD-315, nr inw. 163/484, cena wywoławcza - 7 200 000 zł,
10. spawarka spalinowa EWD-315, nr inw. 164/484, cena wywoławcza - 7 200 000 zł.

W/w sprzęt można oglądać w przeddzień przetargu w godz. 9.00 - 14.00 w Bazie przy ul. Zawadzkiej 60.

Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej należy wpłacić na konto PBK O/Łomża nr 374404-59109 lub do kasy Przedsiębiorstwa najpóźniej w przeddzień przetargu. Zatrzeaga się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K-45

**REGULARNA LINIA  
AUTOBUSOWA  
DO ISTAMBUŁU**

(wyjazd w każdą sobotę,  
cena 1 100 000 zł z dwoma noclegami  
i obiadem-kolacją)

**NOWOŚĆ:**

raz w miesiącu do **BRUKSELI**  
(14 grudnia - 1 000 000 zł w dwie  
strony, 800 tys. zł w jedną stronę)

**lanie wyjazdy**

**do BERLINA**

(21 11 grudnia, cena 350 000 zł)

**TO OFERTA BIURA  
PODRÓŻY „JJ”**

**ŁOMZA, AL. Legionów 7**  
(redakcja „Kontraktów”), tel. 40-22  
**Wysockie Mazowieckie, ul.**  
Mickiewicza 1a (Komenda Hufca ZHP)  
tel. 21-48;  
**Zambrów, ul. Kosciuszki 12.**

**OGŁOSZENIA**

**DROBNE**

**SPECJALISTA** położnik-ginekolog Lech **KOSTEWICZ** Ostrołęka, Bogusławskiego 6. Poniedziałki, środy, piątki od 16.00. Pełny zakres usług specjalistycznych. Zabiegi w uśpieniu. K-3684-o

**LEKARZ** dentysta Jolanta **TREBLINSKA** Łomża ul. Ks. Janusza 14/7. Leczenie zębów w znieczuleniu, wykonywanie protez. K-3703-oo

**PLYTKI LASTRIKO** - gwarantowana jakość. Łomża ul. Wąska 19, tel. 25-68. K-065-o

**„ARKADIA”** - kupno, sprzedaż, wynajem: mieszkań, domów, działek. Łomża, 68-238 (8.00-15.00), 29-908 (po 15.00). K-115-o

**SPRZEDAM** pawilon piętrowy na usługi, handel lub mieszkanie. Łomża, tel. 53-38. K-12

**SPRZEDAM** magnetowid SA NYO - pilnie. Łomża 55-69 (16.00-20.00). K-12

**POSZUKUJĘ** lokalu na produkcję krawiecką o powierzchni ok. 50 kw. Łomża, tel. 34-94 (po 18.00). K-12

**POSZUKUJĘ** samodzielnie mieszkanie. Łomża, tel. 34-94 (po 18.00). K-12

**POTRZEBNA** Pani do opieki nad 3-letnim dzieckiem. Łomża, tel. 23-31 (po 20.00). K-12

**M-3** własnościowe w Łodzi lub podobne w Łomży, tel. 68-811. K-13

**SPRZEDAM** samochód Trabanta - 1983 r. Łomża, Kasztelańska 1 m 58. K-13

**ZAKŁADY**

**PRODUKCYJNO-USŁUGOWE**

**„COMATECH”  
W WARSZAWIE**

**Oddział w Łomży**

poszukuje kompetentnej osoby do organizacji i prowadzenia hurtowni artykułów spożywczych i przemysłowych. Posiadamy liczne kontakty z zagranicą oraz dostęp do atrakcyjnych i tanich towarów, zapewniamy wysokie wynagrodzenie uzależnione od uzyskiwanych efektów, wymagamy profesjonalizmu i odpowiedzialności.

Tylko pisemne oferty wraz z opisem dotychczasowego przebiegu pracy zawodowej oraz posiadanych kwalifikacji prosimy wysyłać na adres:

**ZPU „COMATECH”**

Spółka z o.o.

ul. Gwardii Ludowej 14 18-400 ŁOMZA

K-130

**SKLEP ELEKTRYCZNY**

Bernarda Szymańskiego Łomża, ul. Wojska  
Polskiego 53, tel. 57-77

**OFERUJE W CIĄGŁEJ SPEDAZY:**

- \* elektryczne ogrzewacze wody,
- \* części do w/w ogrzewaczy,
- \* elektrody spawalnicze o 2,5 mm, 3,25 i 4 mm,
- \* sprzęt oświetleniowy,
- \* przewody,
- \* kable,
- \* sprzęt instalacyjny,
- \* żarówki i świetlówki.

**ZAPRASZAMY**

w godz. 9.00-17.00

K-131

# AMERICANA

## \* TRAVEL \*

### Polsko-Amerykańskie Biuro Podróży

Łomża, ul. Polowa 45, tel. 64-78 (budynek NOT)

**POLISH AIRLINES**

# LOT

**BILETY NA WSZYSTKIE LINIE  
LOTNICZE ŚWIATA**

**DZIĘKI NAM  
DO AMERYKI  
I NIE TYLKO  
WSIĄDZIESZ W ŁOMŻY**

Biuro Americana Travel  
czynne od 9.00-18.00

**OFERUJEMY PONADTO:**

- \* WCZASY
- \* SANATORIA
- \* UBEZPIECZENIA

## ZAPRASZAMY



## HURTOWNIA OWOCÓW CYTRUSOWYCH

Jedwabne, ul. Mickiewicza 21, tel. 115.

Czynne całą dobę.

**CENY KONKURENCYJNE!**

K-111-00

## CENTRALA HANDLOWA „VERITAS”

ogłasza przetarg na sprzedaż budynku  
murowanego, dwupiętrowego przy  
ul. Rządowej 8 w Łomży.

W przetargu mogą brać udział  
przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze  
i osoby prywatne.

Oferty należy składać w zalakowanych  
kopertach do dnia 12 grudnia 1990 r, na adres :

**CENTRALA HANDLOWA „VERITAS”**

ul. Nabelaka 16

00-743 WARSZAWA

Wydział Organizacyjno-Prawny.

Otwarcie kopert nastąpi w dniu 14 grudnia br. o  
godz. 11.00. Zastrzegamy sobie prawo wyboru  
oferenta lub unieważnienie przetargu bez  
podania przyczyn.

K-113-00

## UWAGA HANDLOWCY

### „DROBIARZ” Łomża

oferuje w sprzedaży hurtowej:

- \* konserwy mięsne i drobiowe
- \* różne gatunki drobiu mrożonego
- \* jaja

**ATRAKCYJNE CENY**

Informacja:

Łomża, ul. Moniuszki 14, 8 piętro,

tel. 67-87

K-42

**ŁĄCZYMY SIĘ W SMUTKU Z RODZINĄ  
TRAGICZNIE ZMARŁEGO**

**WITOLDA POREDY**

naszego pracownika.

Dyrekcja i pracownicy PSiTWM  
Spółka z o.o. w Łomży.

K-40

„KONTRAKTY” Łomżyński Tygodnik Społeczny. 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43, 42-44, 57-11.

Redaguje: Władysław Tocki i zespół.

Stale współpracują: Teresa Adamowska, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielawski, Krystyna Michalczyk-Kondratowicz, Jan Oniszczyk, Wiesław Wenderlich.

Wydawca: „Gratis” – Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7.

Skład: Agencja Wydawniczo-Reklamowa „RASTER” ul. Legionowa 13/64, 15-285 Białystok, tel. 289-11.

Druk: SPPP „Pogoń” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56.

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTRAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43.

Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

## "Wybrańcy losu"

Ciągle coś się zmienia  
 Ochotnicy się smucą  
 Dla nich dobre czasy  
 Już nigdy nie wrócą.  
 Mentalności ich znamy  
 Zawsze razem z władzą  
 Może nowe władze  
 Coś do rączki dadzą.  
 Receptę na życie mają  
 Żyć dostatnio, majątnie  
 Jakiej sprawie służą  
 Jest im obojętnie.

Żyją sobie, jak w bajce  
 Całe życie się bawią  
 Plecami do wiatru  
 Zawsze się ustawiają.

Autor: E. ROGOWSKI, Łomża.



## DOWCIP TYGODNIA

Wałęsa składa życzenia imieninowe Mazowieckiemu:

- Z powinszowaniem. Dobrze, że ma Pan za patrona świętego od rzeczy niemożliwych.

- Dziękuję. Niestety, nie mogę się odwzajemnić, gdyż Pana patron może przyjść Panu z pomocą dopiero w roku przestępnym. (Le-

cha przypada 29 lutego).

\*\*\*

Rolnik, wioząc buraki do cukrowni, tak wczytał się w hasło nad ulicą jednokierunkową: „Wałęsa kandydatem Solidarności”, że pojechał „pod prąd”. Natychmiast zjawił się policjant:

- Jedzie pan w niewłaściwym kierunku!

- Czyżby? - spytał przytomnie rolnik, wskazując transparent.

- No, może i nie...

\*\*\*

Spotykają się dwaj byli działacze polityczni: jeden z dawnego ZSL, drugi z

PZPR. Obaj są na niezłym gazie. Ludowiec idzie dwa kroki w przód, jeden w tył, natomiast towarzysze posuwają się na czworakach.

- Dlaczego się cofasz? - pyta byłego „ludowca” były „robotniczy”.

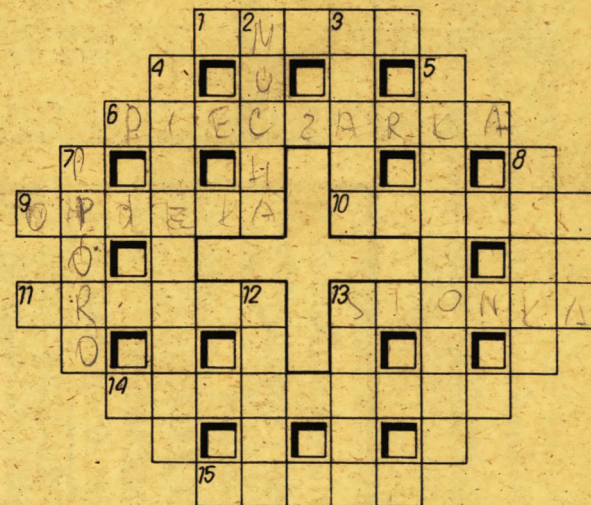
- Bo schodzę do podziemia.

Konkurs na „Dowcip tygodnia” trwa. Chodzi nam o kawały dotyczące bieżących wydarzeń politycznych. Czytelnik, który nadesłanie najlepszy dowcip tygodnia otrzyma zbiorek „Zakazany wic, czyli dowcip polityczny 1944-1990”.

W tym tygodniu nagroda przypadła Stanisławowi Sierockiemu z Ciechanowca za kawały o rolniku i działaczach.



## Nagrody – książki Krzyżówka Nr 11



**POZIOMO:** 1) krowanie, 2) owad, 3) posag, 4) kolacja, 5) dziecięca na pieniądze, 6) grzyb na pizzę, 7) dozór, 8) gęsie do pisania, 9) opuchlizna, 10) siła, moc, 11) ziemniaczany szkodnik, 12) kochanek, 13) żebaczka, 14) zbiór map, 15) surowiec rymarski.

**PIONOWO:** 2) dokuczliwy

**Rozwiązanie krzyżówki z nr. 7**

**POZIOMO:** ósemka, cierań, matnia, odlot, Nagasaki, miedzian, lapój, Antena, seler, ananas.

**PIONOWO:** piędz, trzon, szaraban, maniak, agamia, taczanka, zmiana, pestka, Kaleń, wózek.

Nagrody wylosowali: **BOLESŁAW KARPIŃSKI** (Grajewo), **HENRYK LEWKOWICZ** (Kolno), **STANISŁAW SZEPIETOWSKI** (Piętki-Grzęki).

Wśród czytelników, którzy w ciągu dziesięciu dni nadesłali prawidłowe rozwiązanie krzyżówki, rozlosujemy nagrody książkowe.

## KONKURS CZYTELNIKÓW

Plebiscyt czytelnicy w nr 3 wygrał tekst **GABRIELI SZCZESNEJ**: „Ludzie płakali”.

„Kuchnię polską regionalną” wylosowała Agata Wiśniewska z Łomży.

Uwaga! Czytelnicy, którzy nadesłali oryginalny, wycięty z tygodnika kupon, wezmą udział w losowaniu nagrody w wysokości 1 000 000 złotych.

Niezależnie od nagrody głównej, wśród uczestników, którzy w ciągu dziesięciu dni nadesłali kupon, rozlosujemy „Kuchnię polską regionalną”.

### KUPON

1) Za najlepszy tekst w tygodniku „Kontrakty” nr..... uważam (wymienić imię i nazwisko autora, tytuł tekstu):

.....  
 .....

2) Wkrótce chciałabym (chciałbym) przeczytać (podać propozycję tematu):

.....  
 .....

Wytnij! Wyslij! Wygrasz 1 000 000 zł!